



TRIUMF NIEPOKALANEJ



CZASOPISMO RYCERSTWA NIEPOKALANEJ TRADYCYJNEJ OBSERWANCJI

wrzesień — październik 2014 nr 5 (41)



Dzień bez
różańca
dniem straconym!

Dzień bez różańca to dzień stracony!

Dziś nie zagraża nam ani turecka flota, ani wojna, która objęłaby cały świat. Tak nam się przynajmniej wydaje z czysto ludzkiego punktu widzenia... Ale nie wiemy, co Pan Bóg szykuje dla marnej, niewdzięcznej ludzkości za rok czy dwa, a może nawet wcześniej. Dlatego nie wolno zapominać, że najczęściej powtarzaną prośbą Matki Bożej podczas objawień w Fatimie były słowa: „Odmawiajcie różaniec codziennie, abyście uprosili pokój dla świata i koniec wojny”.

Kiedy w 2007 roku Ojciec Święty Benedykt XVI ogłosił list apostolski *Summorum Pontificum*, wywołało to wśród katolików Tradycji zrozumiałą radość, a jednocześnie falę ocen i analiz na temat pontyfikatu tego papieża, jego przyszłych zamierzeń, układu sił w Watykanie i całym Kościele itd. Jednym słowem, wielu podeszło do tego jedynie po ludzku, tak jak zwykle się podchodzi do ważnych faktów historycznych. Oczywiście, nie powinno nas to zbytnio dziwić, ponieważ tego w Polsce nauczyły nas komunistyczne czy liberalne szkoły. Ale świadomy katolik nie może oceniać wydarzeń — a zwłaszcza takich wydarzeń — tylko z perspektywy ludzkiej. Musi widzieć we wszystkim dzieło Bożej Opatrzności, która kieruje biegiem dziejów, szczególnie dziejów Kościoła.

Dlatego mówiąc o papieskim dokumencie z 7 lipca 2007 roku, nie wolno zapominać, że jego wydanie poprzedziła m.in. ogromna

Krucjata Różańcowa, podjęta przez Bractwo Kapłańskie Św. Piusa X jesienią 2006 roku. Setki tysięcy katolików Tradycji odmawiały w tej intencji przez kilka miesięcy modlitwy różańcowe, a Matka Najświętsza wysłuchiwała tych błagań i to Jej, jako Pośredniczce wszystkich łask, zawdzięczamy również tę ogromną łaskę. Tak więc kolejny raz Kościół katolicki przekonał się, jak potężną siłę ma różaniec. Kolejny, bo historia Kościoła świętego pełna jest przykładów niezwyklej mocy tej modlitwy.

Zatruty duch świata

Najbardziej znanym wydarzeniem związanym z mocą różańca jest zwycięstwo floty chrześcijańskiej nad turecką pod Lepanto 7 października 1571 roku, gdy papież św. Pius V żarliwie modlił się do Matki Bożej Różańcowej oraz nawoływał wiernych, by ofiarowali Jej odmawiane różańce. Nie wolno też zapominać,

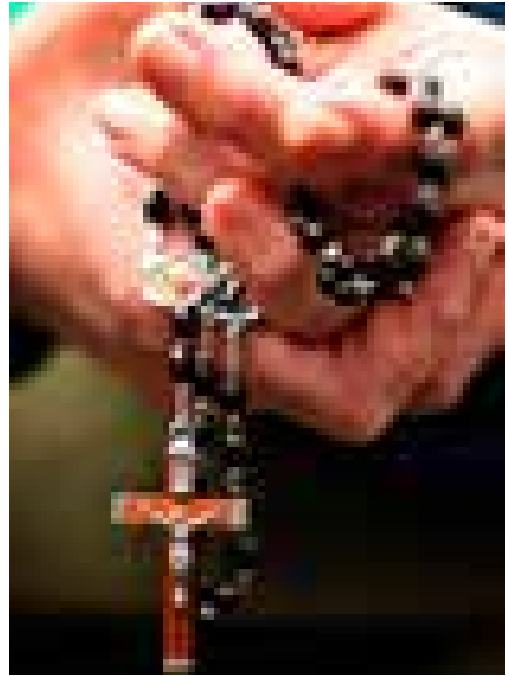
że najczęściej powtarzaną prośbą Matki Bożej podczas objawień w Fatimie w 1917 roku były słowa: „Odmawiajcie różaniec codziennie, abyście uprosili pokój dla świata i koniec wojny”. Rok później I wojna światowa rzeczywiście się skończyła.

Dziś nie zagraża nam ani turecka flota, ani wojna, która objęłaby całą Europę. Tak nam się przynajmniej wydaje z czysto ludzkiego punktu widzenia. Bo nie wiemy, co Pan Bóg szykuje dla naszej marnej, niewdzięcznej ludzkości za rok czy dwa, a nawet może wcześniej. Czy bogaci i zadowoleni z siebie nowojorczy, którzy 10 września 2001 roku spędzili jak zwykle na konsumpcji i zabawie, mogli się spodziewać, że nazajutrz ich życie całkowicie się odmieni, a wielu z nich po prostu je straci?

Wiemy, jaki jest dzisiejszy świat, jak daleko odszedł od prawdy i stał się królestwem szatana. I nawet jeżeli sami nie jesteśmy do cna zepsuci, to atmosfera naszych czasów dotyka każdego. Można — a nawet trzeba! — nauczyć się korzystać z tego, co w mediach jest dobre, pożyteczne i potrzebne, lecz zatruty duch współczesnego świata i tak w końcu nas dopadnie — na ulicy, w sklepie, w pracy, w szkole. Zatem ucieczka jest niemożliwa. Ale nawet gdyby była możliwa i tak nie byłaby jakimkolwiek rozwiązaniem. Świadomy katolik nie może przyjąć postawy: niech ginie cały świat, skoro na to zasłużył, żeby tylko moja dusza się uratowała. Gdyby nasz Pan Jezus Chrystus aprobował taką postawę, nie nakażałby swoim uczniom być apostołami i nauczać wszystkie narody.

Kto nim wzgardzi, nie znajdzie drogi do nieba!

Zatem pierwszym zadaniem katolika jest apostołstwo, rzecz jasna, w miarę sił i możliwości, no i na pewno nie kosztem zbawienia własnej duszy (choć to ostatnie jest, oczywiście, sprzeczne samo w sobie: nie można być prawdziwym apostołem, zanedbując własną duszę). Ale jak tu być apostołem, gdy świat nie chce słuchać Chrystusa? Czy jest jakiś sposób, by to zmienić? Otóż jest. Najprostszy, ale zarazem najskuteczniejszy to różaniec.



Tak, ta prosta modlitwa potrafi zdziałać cuda. Trudno zresztą, żeby było inaczej, skoro pochodzi od samej Matki Najświętszej i składa się ze słów, które do Niej skierował Stwórca oraz sam Pan Jezus — do swego Ojca. Różaniec nie jest więc ludzkim wymysłem, lecz niezwykłym darem, jakim uszczęśliwił nas niebios.

No tak, ale czy współczesnego człowieka da się przekonać do różańca, o którym ludzie mówią, że jest to tylko „bezmyślne klepanie ciągle tych samych zdrowasiek”? Trafnie odpowiedział na to papież Pius XI w encyklice *Ingravescentibus malis* z 1937 roku: „Jakże bardzo myślą się ci, którzy odrzucają go (różaniec — przyp. red.) jako rzekomo bezduszne i jednostajne powtarzanie zawsze tych samych słów, stosowne co najwyżej dla dzieci i kobiet! Wobec takiego zarzutu należy zaznaczyć, że chociaż pobożność, podobnie jak miłość, często te same powtarza słowa, nie wyraża jednak tych samych myśli, lecz dorzuca zawsze coś nowego, dobytego z głębi serca gorejącego miłością. Nadto ten sposób modlitwy tchnie naprawdę prostotą ewangeliczną i pokorą ducha, a także tej prostoty i poko-

ry wymaga. Kto nimi wzgardzi, nie znajdzie drogi do nieba”.

Modlitwa na różańcu nigdy nie jest nudna i bezmyślna pod warunkiem, że traktuje się ją jako rozmowę z wszechmogącym Bogiem i Jego najdoskonalszym stworzeniem — Niepokalaną. Ale czy w hałasie i bałaganie współczesnego świata można jeszcze spokojnie odmawiać modlitwy różańcowe? Wiemy, że jest to trudne, zwłaszcza dla ludzi, którzy znaczną część dnia spędzają poza domem. Widok różańca w rękach kojarzy się raczej ze starszą kobietą, która przewraca paciorki, poruszając ustami. U osób młodszych, zwłaszcza płci męskiej (jeżeli nie są to klerycy, zakonnicy czy duchowni), takie zachowanie wywołuje u innych ogromne zdziwienie. Zapewne dlatego wielu katolików po prostu wstydzi się odmawiać różaniec w miejscach publicznych: w pracy, w szkole, na ulicy, w autobusie czy w pociągu.

Naturalnie, odwaga jest postawą godną pochwały, ale w wielu sytuacjach trudno mieć pretensję o jej brak, ponieważ nierzadko brakuje nam determinacji, by postępować całkowicie wbrew otoczeniu. Matka Boża na pewno to rozumie, bo zna wszystkie nasze słabości. Na szczęście można modlić się po cichu, w myślach. A zwykły różaniec może zastąpić miniaturowy, w formie pierścionka, można wreszcie odliczać „dziesiątki” na palcach. Taka modlitwa jest przecież tak samo ważna, jak te odmawiane głośno w kościele. A jakie to wspaniałe wykorzystanie czasu, gdy musimy stać w kolejce albo czekać na autobus, tramwaj, pociąg czy metro! Każda minuta modlitwy na różańcu jest ogromną zasługą dla własnej duszy i dusz naszych bliźnich. W żadnym razie nie jest to strata czasu, lecz czysty zysk!

Nie modląc się, nie zyskamy nic!

Znacznie lepiej, niż samemu i w zatłoczonym autobusie, jest odmawiać różaniec w domu, razem z rodziną. Cytowany już Pius XI wyraźnie to podkreślał: „Niech szczególnie ojcowie i matki przyświecają pod tym względem dzieciom dobrym przykładem.

Kiedy zwłaszcza pod koniec dnia wracając wszyscy od pracy i zajęć w zacisze domowe, powinno grono dzieci pod przewodnictwem rodziców i przed świętym obrazem Matki niebiańskiej jednym głosem, w jednej wierze, w jednym duchu odmawiać różaniec. Jest to przepiękny i zbawienny zwyczaj. Nie można wątpić, że zapewni rodzinie pogodny współzycie i sprowadzi na nią dary niebieskie. Ilekroć też przyjmujemy nowo zaślubione małżeństwa i po ojcowsku do nich przemawiamy, dajemy im zawsze koronkę i gorąco ją polecamy. Zachęcamy ich usilnie, powołując się na własny przykład, aby w ani jednym dniu nie zaniedbali tych modlitw, choćby nie wiadomo jak bardzo byli obciążeni kłopotami i pracami”.

To ostatnie zdanie wielkiego papieża wyda się być nauką nie do przecenienia. Pius XI mówi wyraźnie, że dzień bez różańca to dzień stracony! Takiego dnia w życiu katolika być nie powinno! Nawet jeżeli jesteśmy zmęczeni, zapracowani, przytłoczeni problemami, nie wolno nam zaniedbać tej modlitwy! Nikt nie każe nam, to jasne, porzucić wykonanie obowiązków, aby ten czas spędzić na modlitwie. Naszymi czynami powinien kierować zdrowy rozsądek: kto ma mniej zajęć, może odmawiać codziennie wszystkie trzy części różańca, kto ma ich więcej — może jedną część, kto ma bardzo dużo — choćby tylko jedną dziesiątkę.

Ten sam rozsądek i doświadczenie życiowe jasno nam podpowiada, że porzucenie modlitwy różańcowej wcale nie zaoszczędzi nam czasu, za to pozbawi najskuteczniejszej obrony przed nieprzyjaciółmi naszej duszy, wewnętrznymi i zewnętrznymi. Październik jest najlepszym momentem, by każdy katolik, a już na pewno katolik Tradycji, uczynił sobie postanowienie: ani jednego dnia bez różańca! Tej cudownej modlitwy nie zastąpi najlepsza wiedza o kryzysie w Kościele, aktywność na tradycjonalistycznych forach internetowych, teoretyczna jedynie znajomość filozofii, teologii i duchowości. Bądźmy jak dzieci fatimskie, które zaufały słowom Niepokalanej i stały się Jej posłusznymi narzędziami właśnie przez odmawianie różańca. ■

Peter Chojnowski



Matka Boża — wzór kobiety i wojownika

Gdy zastanawiamy się nad postacią Matki Bożej, uderza nas zarówno bogactwo materiału, w obliczu którego stajemy, jak również coraz większa precyzja doktrynalna i dogmatyczna, z którą Kościół katolicki przedstawia wiernym pełną prawdę o Matce Bożej.

Podczas gdy do XVII wieku kwestie doktrynalne dotyczące natury i osoby naszego Pana Jezusa Chrystusa rozwiązane zostały przez sześć pierwszych soborów powszechnych, doktrynalne i dogmatyczne wyjaśnienia odnośnie do Najświętszej Maryi Panny zakończone zostały w wiekach XIX i XX — podano wówczas definicje dogmatyczne Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia. Możemy nawet utrzymywać, że próby takie wciąż mają miejsce w naszych czasach, np. odnośnie do tytułu Współodkupicielki i Pośredniczki wszystkich łask.

Jest jednak inny jeszcze aspekt roli Matki Bożej, bez wątpienia ważny i mający istotne znaczenie dla naszych czasów. W epoce triumfu feminizmu, zasadnicze znaczenie dla wszystkich, którzy pragną pozostać wiernymi Tradycji, ma dostrzeżenie w najdoskonalszej z niewiast ideału i wzoru kobiecych cnót, co pomoże nam wyzbyć się przyswajanych podświadomie feministycznych przesądów.

Maryja jako Pani

Dlatego właśnie chcę zastanowić się w tym artykule nad Dziewicą Maryją, jako naszą Panią. Dlaczego jako „Panią”? Ze względu na fakt, że postać „pani”, we wszystkich jej różnych aspektach i rolach, jest powszechnie akceptowana jako wzór tego, czym wszystkie kobiety powinny być na poziomie naturalnym. Podobnie, jak ideałem męskim jest „mistrz”, czy to we własnym domu („pan” domu) czy w swoim zawodzie, szlachetny kobiecy ideał „pani” obejmuje zarówno aspekt „gospodyni” domu swego męża, jak też inspiracji i towarzyski tego, kto przystępuje do walki.

Samo to ujęcie niesie za sobą dwie „kontrowersje” odnośnie do Matki Bożej, etymologiczną i egzegetyczną. Kwestia etymologiczna dotyczy znaczenia świętego imienia Maryi. Imię Maryja pochodzi od hebrajskiego *Miryam* lub *Miriam*, które było imieniem siostry Mojżesza (stąd spekulacje, że może być ono pochodzenia egipskiego),

kilku kobiet w Nowym Testamencie oraz Matki Bożej. Odpowiada ono syryjskiemu i aramejskiemu *Maryam*. To samo imię pojawia się w Wulgacie, zarówno w Starym, jak i Nowym Testamencie jako *Maria* (Maryja). Trudność w jego interpretacji bierze się z faktu, że istnieje ok. 70 możliwych jego znaczeń.

Chociaż wszystkie one brane są pod uwagę, kilka z nich jest bardziej prawdopodobnych od pozostałych. Interpretacja dana przez św. Hieronima, tłumaczącego je jako *Stella Maris* (gwiazda morska) nie jest obecnie w świetle badań naukowych uważana za najbardziej prawdopodobną. Zamiast tego św. Piotr Chryzolog i św. Jan Damascyński, zgodnie ze znaczeniem tego imienia w języku syryjskim, uważają za właściwe tłumaczenie terminu „pani” jako odpowiednik „gospodarka” czy „pana”.

Interpretacja ta wydaje się być jeszcze bardziej prawdopodobna, kiedy rozważymy inne tłumaczenia tego imienia dane przez rozmaitych badaczy. Wszystkie one wydają się być kobiecym odpowiednikiem terminu, który określić możemy jako „pani”. Znajdują się wśród nich tłumaczenia, takie jak „mistrzyni”, „można”, „panująca”, „wysoko postawiona”, „wytworna” czy „zachwycająca”. Z innych tłumaczeń za najpowszechniej uznawane są: „obfita” albo „dobrze odżywiona”. Dla ludzi Bliskiego Wschodu było to synonimem piękna i doskonałości cielesnej. „Maryja” oznacza więc piękno i doskonałość prawdziwej „pani”.

Nowa Ewa

Tak jak święte imię Maryi wskazuje na powody, dla których jest Ona błogosławiona pomiędzy niewiastami, tak rola Matki Bożej jako nowej Ewy, kobiety posłuszeństwa i poddania, będącej przeciwieństwem buntu Ewy i samowoli — wskazuje na sposób, w jaki Matka Boża jako kobieta zmiażdżyła głowę węża przez posiadanie w stopniu najdoskonalszym cnót specyficznie kobiecych. Jak Ewa została zwiedziona przez szatana ze względu na swą niestałość, zmienność i przesadne zainteresowanie doznaniem zmysłowymi (czyli atrakcyjnością owocu drzewa

dobrego i złego), tak Dziewica Maryja pokonała starożytnego kusiciela Ewy przez proste przyjęcie wszystkiego, czym Bóg chciał ją obdarzyć i przez nią osiągnąć.

Ludzkość rozpoczyna swą drogę do uświęcenia od dobrowolnej pasywności kobiety, po utraceniu świętości w raju, co stało się poprzez zdominowanie woli Adama — manipulacją i naleganiem Ewy. Ojcowie i doktorzy Kościoła poświadczają, że kobieta powinna odnieść zwycięstwo raczej poprzez bierną akceptację woli innych, niż przez narzucanie swej własnej woli, i mówią o Matce Bożej jako o nowej Ewie. Naukę o Matce Bożej jako „przeciwieństwie” Ewy odnaleźć można w hymnie *Ave Maris Stella*: „Słowem Gabriela będąc powitań, utwierdź nas w pokoju, odmień Ewy miano” (*notabene* łacińskie *Ave* jest dokładnym odwróceniem *Eva*).

Nauczanie o Matce Bożej jako nowej Ewie znajdujemy w bulli Piusa IX *Ineffabilis Deus*, definiującej doktrynę o Niepokalanym Poczęciu. Św. Ireneusz, wyrażając powszechną opinię ojców, pisał: „Ewa popchnięta została przez słowo anioła do ucieczki od Boga, po okazaniu nieposłuszeństwa Jego słowu. Maryja usłyszała od Anioła dobrą nowinę, że będzie nosić w swym ciele Boga, okazawszy Jego słowu posłuszeństwo”. Tak więc Matka Boża przez samą swą istotę i przyjęcie woli Bożej pokonała zwodziciela Ewy.

Ona zmiażdży głowę węża

Mówiąc o Matce Bożej jako o „biernej” zwyciężczyni starodawnego wroga rodzaju ludzkiego, w sposób nieunikniony odwołujemy się do ustępu z Księgi Rodzaju, w którym Bóg przeklina węża, mówiąc: „Kładę nieprzyjaźń pomiędzy ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej; ona zmiażdży ci głowę, a ty czyhać będziesz na jej piętę” (Rdz 3, 15). Ten właśnie fragment miałem na myśli, pisząc o drugiej „kontrowersji”. Jest to kontrowersja egzegetyczna. Jeśli słowo prorocтва „ona” odniesiemy do Matki Bożej — oznaczać będzie to, że albo Ona sama zmiażdży głowę Złego, albo dokona tego Jej „potomstwo”.



Bez wątplenia Ona zmiażdżyła jadowitą głowę węża. Dla kogo, jeśli nie dla Maryi, przeznaczone zostało to zwycięstwo?!

„Trudność” polega na tym, że w tekście Wulgaty zaimek *ipsa* odnosi się do Niewiasty, podczas gdy w tekście hebrajskim i w greckim jego tłumaczeniu, ten sam zaimek odnosi się do Jej potomstwa. Zgodnie z łacińską Wulgatą, sama Niewiasta odniesie zwycięstwo. Według tekstu hebrajskiego, Ona zwycięży poprzez swe potomstwo. Zamiast doszukiwać się zamierzonego skażenia tekstu przez św. Hieronima, który przecież biegle znał język hebrajski, powinniśmy widzieć w tłumaczeniu Wulgaty wersję wyjaśniającą, wyrażającą wyraźnie rolę Matki Bożej w zwycięstwie nad wężem, ukazaną pośrednio w tekście hebrajskim.

Tak więc, jeśli Matka Boża miażdży głowę Złego i w związku z tym zaprowadza wieczną nieprzyjaźń pomiędzy potomstwem swoim a potomstwem węża, czyni tak ze względu na samą swą istotę (Niepokalane Poczęcie), albo poprzez swą zgodę na Boży plan Odkupienia, przez swe „*Fiat*”. Jakkolwiek odczytywaliśmy ten fragment, Matka Boża zwycięża poprzez doskonałe praktykowanie kobiecej cnoty dobrowolnej bierności.

Niewiasta mężna

Dla św. Bernarda nie istniał problem co do znaczenia czy celu fragmentu z trzeciego rozdziału Księgi Rodzaju. On również rozumiał triumf Matki Bożej jako odwrócenie skutków upadku Ewy. Co więcej, doceniał znaczenie faktu, że to nie jakakolwiek osoba wybrana została do tego, by zmiażdżyć głowę starożytnego węża, ale właśnie kobieta. Widzimy tu zasadniczy związek pomiędzy kobiecością a macierzyństwem, zarówno w porządku naturalnym, jak i nadprzyrodzonym; podczas gdy Ewa była matką wszystkich w porządku natury, Maryja jest Matką wszystkich w porządku łaski.

Święty Bernard mówi o Matce Bożej jako o kobiecie, matce, mężnej pogromczyni Złego, wołając w jednym ze swych kazań: „O kim więc, jeśli nie o Dziewicy, wydaje się mówić Pan, kiedy zwraca się do węża: «Położę nieprzyjaźń pomiędzy ciebie a niewiastę»? Jeśli jednak nie jesteście jeszcze przekonani, że powiedział to o Maryi, zwróćcie uwagę na dalsze słowa: «Ona zmiażdży głowę twoją». Dla kogo, jeśli nie dla Maryi,

przeznaczone zostało to zwycięstwo? Bez wątpienia zmiądzzyła Ona jadowitą głowę węża poprzez obrócenie wniwecz wszelkich usiłowań Niegodziwego, by zwieść Ją pokusą przyjemności lub pychy. Kogo, jeśli nie Maryi szukał Salomon, wołając: «Niewiastę mężną kto znajdzie?»».

W powyższym fragmencie św. Bernard uznaje, że w świetle sposobu, w jaki Bóg zamierzał odkupić ludzkość, poprzez Wcielenie i prześlagną Ofiarę krzyża, to właśnie przez niepokalaną istotę i „*Fiat*” Niewiasty, która połączyła w sobie dwie moralnie dozwolone formy kobiecego życia, dostąpią zbawienia wszyscy wybrani.

W kolejnym fragmencie św. Bernard ponownie odnosi się do Matki Bożej, jako do wybranej przez Boga do wypełnienia roli „niewiasty mężnej”: „Lecz znał on również z Pisma obietnicę daną przez Boga — i wydaje mu się czymś naturalnym, że on, który zwyciężył przez kobietę, powinien zostać przez kobietę pokonany. Stąd [Salomon — przyp. autora] wołał w uniesieniu podziwu: «Niewiastę mężną któż znajdzie?». Znaczy to: «Jeśli zbawienie nas wszystkich i przywrócenie naszej niewinności oraz nasze zwycięstwo nad szatanem, zależy od kobiety, jest sprawą o największym znaczeniu znaleźć niewiastę mężną, która będzie zdolna wykonać tak trudne zadanie. Któż jednak znajdzie niewiastę tak mężną?». Ma ona wartość nieoszacowaną”.

W Dziewicy Maryi mamy „niewiastę mężną”, ponieważ Ona jest niezachwiana. Jest Ona nową Ewą, która na zawsze obala zastrzeżenia Wergiliusza z *Eneidy*: „*Varium et mutabile semper femina*” (‘Kobieta jest zawsze niestała i zmienna’).

Strasziwa jak wojsko w szyku bitewnym

Zwycięstwo Matki Bożej nad Złym, zapowiedziane w Księdze Rodzaju, wymaga walki, która ma trzy różne aspekty. Pierwszy z nich jest czysto bierny. Termin „bierny” odnosi się tu nie do stanu nieaktywności, czy jakiegokolwiek stanu, któremu brakuje aktualizacji, używam go raczej w znaczeniu, jaki

nadał mu Arystoteles dla opisanja cechy istoty, przez którą otrzymuje ona pewną formę rzeczywistości czy doskonałości od innego bytu. To poprzez Niepokalane Poczęcie — stan, w którym Dziewica Maryja znajdowała się od pierwszej chwili swego istnienia, wolna od wszelkiej zmayı grzechu pierworodnego — zadała Ona pierwszy cios szatanowi.

Ponieważ Jej dusza wolna była od grzechu pierworodnego, i ponieważ dusza jest „pierwszym aktem” istoty żyjącej, dlatego już w pierwotnej aktualizacji swej istoty udaremniła Ona pragnienie szatana, by cały rodzaj ludzki cierpiał okres, przez który ludzie nie będą nosić w sobie obrazu i podobieństwa Boga. To ze względu na bezgrzeszność Jej istoty w prymie *Małego Oficjum o Najświętszej Maryi Pannie* modlimy się: „Kim jest ta, która przychodzi jak jutrzienka, piękna jak księżyc, jasna jak słońce, strasziwa jak wojsko uszykowane do bitwy?”.

„Raduj się, o Dziewico Maryjo, Tyś sama zniszczyła wszystkie herezje na całym świecie” — ta antyfona z jutrzni *Małego Oficjum* wyraża wiarę Kościoła, że Dziewica Maryja, będąc prawdziwie Matką Boga, pokonuje wszystkie herezje, które w jakikolwiek sposób poddają w wątpliwość unię hipostatyczną (czyli zjednoczenie natury ludzkiej i natury boskiej w Osobie Boskiej Jezusa Chrystusa). Dogmat o Jej Bożym Macierzyństwie został ogłoszony przez ten sam Sobór w Efezie (431), który bronił jedności dwóch natur w jednej Boskiej Osobie Chrystusa.

Jeśli Maryja jest Matką Boga, wówczas jest Ona Matką „całego” Chrystusa, który nie może być podzielony. W momencie, w którym wypowiedziała „*Fiat*”, odmiennie niż w przypadku swego Niepokalanego Poczęcia, Najświętsza Dziewica nie była całkowicie bierna. Jej szczerze zaakceptowanie woli Ojca wobec Niej uczyniło z Niej narzędzie, za pomocą którego zaprowadzona została w społeczności ludzkiej prawdziwa religia.

Maryja — wzór wojownika

Święty Bernard podkreśla, że odparcie herezji jest konsekwencją tego właśnie „*Fiat*”,

gdych „Maryja jest Niewiastą obiecaną niegdyś przez Boga, która zmiażdżyła głowę węża stopą swej cnoty i na której piętę on czyhał z wieloma fortelami, ale nadaremnie. To właśnie przez Maryję każda bezbożna herezja została unicestwiona. Pewien herezjarcha utrzymywał, że Chrystus, chociaż zrodzony z Niej, nie został jednak uformowany z Jej ciała. Inny, nie mogąc ścierpieć, że jest Ona nazywana Matką Boga [chodzi o Nestoriusza, potępionego przez Sobór w Efezie], bezbożnie starał się pozbawić Ją tego chwalebego tytułu. Ale czyhające [na Jej piętę] węże zostały zmiażdżone, zaprzańcy zostali zdeptani pod stopami, oszczercy Maryi zostali rozproszeni [przez prawdziwą doktrynę]. I patrzcie — wszystkie pokolenia nazywają Ją dziś błogosławioną!”.

Doskonale artystyczne przedstawienie nauczania, że będąc Matką Boga — Dziewica Maryja poskramia intelektualny ferment inspirowany przez niedowiarków, odnaleźć można w kaplicy św. Januarego w Neapolu. Znajduje się tam fresk autorstwa Il Domenichino, ukazujący triumf Dziewicy-Matki nad rewoltą protestancką. U stóp młodej Bohaterki widzimy Lutra i Kalwina, których można rozpoznać po imionach. W ręce Maryja trzyma sztandar, na którym widnieją trzy tytuły, będące przedmiotem ataków protestantów: *Virgo — Dei Genitrix — Immaculata*.

W książce autorstwa Emile Male *Sztuka religijna po Soborze Trydenckim* przeczytać można następujący opis tego jawnie apologetycznego dzieła sztuki: „Przeciwko innowatorom młody wojownik-Dziewica potwierdza, że była Dziewicą przed i po narodzeniu Jezusa, że jest Matką Boga, a nie jedynie Matką Chrystusa, i na koniec, że jest wolna od grzechu pierworodnego. Obok niej młoda kobieta — alegoria modlitwy, niesie różaniec, który luteranie nazywali wynalazkiem szatana. Do Dziewicy wznoszą się wołania *Ave Maria*, a Ona sama klęczy przed swym Synem. Ofiaruje Mu modlitwy ludzkości, które poruszyły Jej Serce do litości, a dwóch aniołów chowa do pochwy miecz gniewu Bożego”.

Siedem Boleści Maryi

Cierpiąc duchowe męki, które czcimy jako Siedem Boleści Maryi, Matka Boża okazała się zarówno w pełni kobietą, jak i wojownikiem, tzn. prawdziwą Panią. W XIV wieku św. Katarzyna wołała: „O Maryjo, Ty przynosisz nam ogień Bożego miłosierdzia! Jesteś Oswobodzicielką rodzaju ludzkiego, ponieważ Chrystus dokonał tego przez swą mękę, a Ty, Matko, przez ból Twojego ciała i udrękę Twej duszy”.

Kiedy rozważamy najbardziej „aktywny” sposób, w jaki Matka Boża uczestniczyła w zwycięstwie naszego Pana Jezusa Chrystusa nad szatanem, odkrywamy, że ta aktywna rola miała w sobie również coś z „bierności”, była to prawdziwa męka. W jaki sposób ktoś, kto jest nieustannie poddany, może być uważany za niewiastę „mężną”, niewiastę zdatną i przywykłą do bitwy? Niedostrzeżenie męstwa w życiu i męce Matki Bożej oznaczałoby całkowite niezrozumienie prawdziwej natury cnoty, która za-



wsze cechowała ludzi męźnych: cnoty hartu ducha oraz odwagi.

Zarówno Arystoteles, jak i cała poprzedzająca go tradycja grecka, hart ducha uważała za cnotę, która regulowała i kanalizowała w sposób właściwy nasz naturalny strach, tak by obiekt wywołujący nasz lęk, nie przeszkodził nam w osiągnięciu trudnego i wielkiego dobra. W doskonałym stopniu posiadał tę cnotę wojownik, człowiek, który w codziennym życiu stawał twarzą w twarz przed najbardziej naturalnie przerażającą rzeczą — śmiercią. Być odważnym w bitwie oznaczało tak kontrolować swój strach przed śmiercią, by nie przeszkodził on w osiągnięciu trudnego zwycięstwa w bitwie.

Zauważmy, że odważny jest nie ten, kto nie odczuwa strachu, taka osoba jest po prostu lekkomyślna. Odważny jest ten, kto boi się, ale nie pozwala lękowi zapanować nad sobą, kto jest człowiekiem prawdziwie męźnym. Odnosnie do cnoty posiadanej przez męźnego żołnierza w bitwie, św. Tomasz z Akwinu czyni bardzo ciekawą i przenikliwą uwagę. Z dwóch podstawowych aktów męstwa — oporu i ataku — to wytrwałość w oporze stanowi zasadniczy element tej cnoty. Pamiętając, że męstwo ma związek z opamiętaniem lęku przed śmiercią, św. Tomasz podaje trzy powody, dla których wytrwałość w oporze jest trudniejsza niż agresywny atak.

Po pierwsze dlatego, że opór zwykle zakłada bycie atakowanym przez kogoś silniejszego, ponieważ to strona atakująca jest zwykle silniejsza. Po drugie, ponieważ ten, kto się opiera — już czuje obecność niebezpieczeństwa, podczas gdy agresor postrzega niebezpieczeństwo jako coś, co może mieć miejsce w przyszłości. Po trzecie wreszcie, wytrwałość zakłada długi czas, trudniejsze jest pozostawanie nieporuszonym przez długi czas, niż być poruszonym na krótko przez wezwanie do ataku. Dlatego też św. Tomasz mówi o męczennikach, którzy byli „mężni w bitwie” jako o tych, którzy przejawiali cnotę męstwa w stopniu heroicznym. Wytrwali oni w obliczu dzikich zwierząt, poprzez przyłączenie do dobra, jakim jest wiara i łaska. ■

Pasywność, która jest zwycięstwem

Właśnie Dziewicy Maryi, doznającej wewnętrznych cierpień u stóp krzyża, powinniśmy przypisać męstwo w stopniu heroicznym. Jej wytrwałość jednak, dla której nadano Jej tytuł Współodkupicielki, jest wytrwałością różną od wytrwałości męczenników. Jej heroiczna wytrwałość, dla której nadaje się Jej również tytuł „męźnej w bitwie”, jest niejako odbiciem wytrwałości Jej boskiego Syna. Podobnie jak święci męczennicy, Zbawiciel i Jego Matka nie atakowali niesprawiedliwych w taki sposób, jak to czynią żołnierze na wojnie sprawiedliwej. Znieśli wielkie zło i śmierć, aby osiągnąć wielkie dobro.

Nasz Pan Jezus Chrystus jednak nie musiał „przylegać” do dobra, ponieważ On sam jest Dobrem, źródłem wszelkich łask i intelektualnym wyrazem własnej istoty Boga Ojca. Nie został postawiony wobec nadrzędnej i nieprzezwyčajalnej siły, On jest wszechpotężnym Panem wszystkiego. Sam oddał swe własne życie, nie zostało Mu ono odebrane. Prawdziwe cierpienia jednak, zarówno psychiczne, jak fizyczne, musiał wytrzymać. To właśnie przez wytrwanie w tych cierpieniach i dzięki męce śmierci, która była ich konsekwencją, zło, śmierć, grzech i szatan zostali zwyciężeni. Zostali pokonani przez wytrwałość. Widzimy tu zwyciężającą bierność, pasywność, która się nie ugina.

Matka litościwa, która stała u stóp krzyża, na którym konał Jej Syn, nie cierpiała fizycznych katuszy, którym poddany był Zbawiciel. Nie jest też Ona, będąc istotą ludzką, silniejsza niż ci, którzy zadawali Jej ból, katując Jej Jednorodzonego Syna. Jej własne cierpienia, będące współczującym cierpieniem z męką Jej Syna, nie były cierpieniem czegoś, a raczej cierpieniem z Kimś. Trwając ze swym Synem do końca, aż do Jego śmierci, stojąc wraz z Nim, ma Ona udział w Odkupieniu całego rodzaju ludzkiego, w triumfie Zbawiciela. To właśnie przez łzy, które tylko Matka może wylać, Niepokalana Dziewica okazała się być niewiastą doskonałą, wojownikiem i Panią, prawdziwą gospodynią domu Pańskiego. ■

Różaniec — modlitwa Kościoła świętego

Od Soboru Trydenckiego (XVI wiek) modlitwa różańcowa stała się praktyką wszystkich rodzin chrześcijańskich. Wtedy to, chcąc uczynić ją modlitwą bardziej przystępną, ograniczono jej długość do pięciu dziesiątek.

Historia różańca

Od pierwszych wieków chrześcijaństwa wielu wiernych chciało wypełniać zalecenie św. Pawła: „Nieustannie się módlcie” (1 Tes 5, 17). Po ustaniu prześladowań rozwinął się, zwłaszcza w Egipcie i Syrii, masowy ruch pustelniczy, stawiający sobie za główny cel oddawanie czci Bogu przez nieustanną modlitwę. W eremach pustelniczych wypracowano wiele form modlitwy, w tym m.in. modlitwę powtarzalną, czyli krótkie, powtarzane wielokrotnie formuły, które służyły skupieniu myśli i wznosiły serce ku Bogu. O pustelniku Pawle z Teb wiadomo, że każdego dnia odmawiał trzysta razy „Ojcie nasz”.

Pierwsze świadectwa wielokrotnego odmawiania modlitwy „Zdrowaś Maryjo” sięgają VII wieku. Wkrótce zaczęto odmawiać Pozdrowienie Anielskie 150 razy, nazywając to Psalterzem Najświętszej Dziewicy. Tę formę modlitwy praktykowali m.in. niepiśmienni mnisi, którzy nie mogli używać Psalterza Dawidowego. Około XII wieku zaczęto do 150 „Zdrowaś...” dołączać „Ojcie

nasz”, a w czasie jednej z wielkich epidemii dżumy do Pozdrowienia Anielskiego dodano drugą część: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej”.

Ogromne zasługi w propagowaniu modlitwy różańcowej mieli liczni święci i papieże, a zwłaszcza zakon dominikanów. Nie bez powodu istnieje przekaz, że św. Dominik otrzymał różaniec z rąk Matki Bożej. Najistotniejszym wkładem świętego w powstanie różańca jest połączenie modlitwy ustnej z kontemplacją, czyli wprowadzenie istotnych dla tej formy modlitwy tajemnic różańcowych, których treść rozważa się podczas odmawiania poszczególnych dziesiątek.

Ojciec Garrigou-Lagrange tak to ujął: „Najświętsza Maryja Panna objawiła św. Dominikowi rodzaj modlitwy, do tamtej pory nieznaney, która, jak powiedziała, będzie jedną z najskuteczniejszych broni w walce z błędami i trudnościami. Pod Jej natchnieniem św. Dominik udawał się do

zamieszkanych przez heretyków wiosek, gromadził tłumy i nauczał je o misteriach zbawienia — Wcieleniu, Odkupieniu, życiu wiecznym. Zgodnie z tym, o czym go pouczyła Maryja, dokonał podziału pomiędzy różnymi rodzajami tajemnic i po krótkiej nauce odmawiał dziesięć «Zdrowaś Maryjo». To, czego nie zdołało uczynić słowo kaznodziei, dokonywała w sercach ludzkich słodka modlitwa. Jak obiecała Maryja, okazało się to najbardziej owocną formą przepowiadania».

Dzięki rozpowszechnieniu modlitwy różańcowej w formie katechetycznej i kontemplacyjnej dokonało się duchowe zwycięstwo nad herezją albigensów. Sam św. Dominik i jego bracia, którzy jako wędrowni kaznodzieje przemierzali świat, ogromnie przyczynili się do rozpowszechnienia tej modlitwy. Według pochodzącego z 1240 roku świadectwa dominikanina Jana de Maily, można stwierdzić, że już wtedy, na wzór odmawiania Psalterza z Biblii, dodawano „Chwała Ojcu...”.

Z czasów św. Dominika pochodzi też prawdopodobnie podział na tradycyjne trzy części — radosną, bolesną i chwalebą. Święty Tomasz z Akwinu, również dominikanin, pisał: „Chrystusa potrzeba tak samo adorować, jakbyśmy Go widzieli w ramionach Dziewicy, rozpiętego na krzyżu i siedzącego po prawicy Ojca” (*Suma teologiczna*, I, q. 26, a. 6). Od Soboru Trydenckiego (XVI wiek) modlitwa różańcowa stała się praktyką wszystkich rodzin chrześcijańskich. Wtedy to, chcąc uczynić ją modlitwą bardziej przystępną, ograniczono jej długość do pięciu dziesiątek.

Modlitwa ustna i kontemplacja

Różaniec jest modlitwą na wskroś katolicką. Tkwi korzeniami w Piśmie św., czerpiąc ze spisanego słowa Bożego najistotniejsze elementy. „Ojciec nasz” to najpiękniejsza modlitwa, którą przekazał nam sam Pan Jezus Chrystus (Mt 6, 9). „Zdrowaś Maryjo” jest pozdrowieniem, które podczas Zwiastowania Archanioł Gabriel skierował do Najświętszej Maryi Panny (Łk 1, 28). Dalszą część modli-

twy stanowi powitanie i błogosławieństwo, które wypowiedziała Elżbieta pod adresem Matki Pana (Łk 1, 42). Natomiast modlitwa „Święta Maryjo...” to symboliczny element Tradycji Kościoła, echo wzniosłych tytułów, którymi obdarzamy naszą Matkę i Królową — „Wspomożycielka wiernych”, „Ucieczka grzesznych”.

Z reguły różaniec łączy się, i słusznie, z Najświętszą Maryją Panną, ale właściwie jest to modlitwa do Pana Jezusa, to jakby patrzenie na życie Chrystusa oczyma Najświętszej Dziewicy Maryi. Modlitwa ta jest najprostszą szkołą kontemplacji, w której uczymy się rozważać poszczególne wydarzenia z życia Jezusa Chrystusa.

Papież Pius V, potwierdzając w 1569 roku modlitwę różańcową w tradycyjnej formie 15 dziesiątek, pisał: „Różaniec, albo Psalterz Błogosławionej Dziewicy Maryi, jest bardzo pobożnym sposobem modlitwy do Boga. Jest to sposób łatwy i możliwy do praktykowania przez każdego. Polega na wysławianiu Błogosławionej Dziewicy przez powtarzanie Pozdrowienia Anielskiego «Zdrowaś Maryjo» sto pięćdziesiąt razy, tyle ile jest psalmów w Psalterzu Dawida, przeplatając każdą dziesiątkę modlitwą Pańską i rozważając przy tym odpowiednie tajemnice z życia Pana Jezusa”.

Papież Leon XIII w encyklice o różańcu *Iucunda semper* z 1894 roku uczył, że bez rozważania tajemnic nie ma różańca. Istotą różańca jest bowiem odmawianie i rozmyślanie, połączenie modlitwy ustnej z rozważaniem Ewangelii. Matka Boża, prosząc o odmawianie różańca, chce nas skłonić do poznania tajemnic wiary i do życia tymi tajemnicami.

Różańcowe zwycięstwa

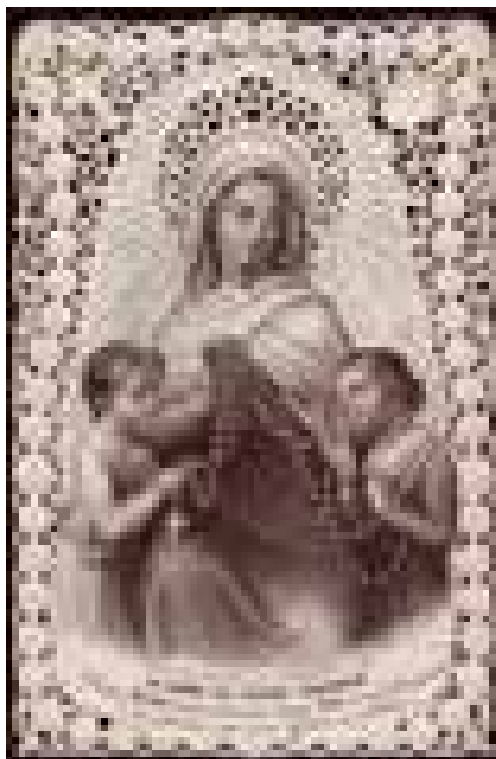
Gdy w XVI wieku Europę chcieli zawładnąć muzułmanie, papież św. Pius V wezwał wszystkich katolików do modlitwy różańcowej. 7 października 1571 roku w okolicach Lepanto chrześcijanie pokonali flotę turecką. Było to wielkie zwycięstwo katolików, bo została zatrzymana potężna inwazja mu-

zułmanów na Europę. Mieszkańcy Wenecji jako wotum dziękczynne zbudowali w swym mieście kaplicę, w której umieścili napis: „*Non virtus, non arma, non duces, sed Maria Rosarii victores nos fecit*” (‘Nie odwaga, nie broń, nie dowódca, ale Maryja Różańcowa dała nam zwycięstwo’).

Przekonanie to potwierdził papież św. Pius V. Świadom, komu zawdzięcza cudowne ocalenie Europy, uczynił 7 października świętem Matki Bożej Różańcowej. W dokumencie ustanawiającym to święto napisał: „Pragniemy szczególnie, aby nigdy nie zostało zapomniane wspomnienie wielkiego zwycięstwa uzyskanego od Boga przez zasługi i wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny w dniu 7 października 1571 roku, odniesione w walce przeciw Turkom, nieprzyjaciołom wiary katolickiej”.

W roku 1683 potęga turecka znów zagroziła Europie. Wojska muzułmańskie dotarły aż pod Wiedeń. Wszystko wskazywało na to, że nie ma ratunku nie tylko dla miasta, ale i dla całego kontynentu. Papież Innocenty XI zwrócił się do polskiego króla Jana III Sobieskiego z prośbą o pomoc. Polski sejm nie chciał jednak się zgodzić na udział polskich wojsk w tej wojnie. Dopiero objawienie maryjne, jakie miał spowiednik króla, o. Stanisław Papczyński, spowodowało zmianę decyzji posłów. Zmierzając pod Wiedeń, Sobieski zatrzymywał się w maryjnych sanktuariach. Modlił się na Jasnej Górze i w Piekarach na Śląsku. Jako zawołanie bojowe dla swych rycerzy wybrał słowa: „Jezus, Maryja!”.

Do bitwy doszło 12 września. Gdy licząca 27 tys. żołnierzy armia pod dowództwem polskiego króla starła się z ponad 100-tysięczną armią turecką, w Krakowie z katedry na Wawelu wyruszyła w kierunku kościoła Mariackiego procesja „wojska duchowego”. Śpiewając, odmawiano modlitwę różańcową. W procesji niesiono Najświętszy Sakrament oraz cudowny obraz Matki Bożej Różańcowej. Do gorącej modlitwy różańcowej zmobilizowali się wszyscy mieszkańcy Krakowa. Zaprzestali handlu, zrezygnowali



nie tylko z pracy, ale także z posiłków. Z różańcami w dłoniach modlili się o zwycięstwo.

Ich modlitwa została wysłuchana. Przy niewielkich stratach własnych Sobieski pokonał przeważające siły muzułmańskie. Król zawiadomił o wiktorii papieża Innocentego XI, posyłając mu chorągiew Mahometa i wiadomość: „Przybyłem, ujrzałem, Bóg zwyciężył”. Na pamiątkę zwycięstwa pod Wiedniem Innocenty XI ustanowił dla całego Kościoła na dzień 12 września wspomnienie Najświętszego Imienia Maryi.

W XX wieku Portugalia, przejęta orędzim Fatimy, nie doznała cierpień II wojny światowej. Na Filipinach różaniec był bronią w obaleniu dyktatora Marcosa, zaś Austrię i Brazylię uratował od zalewu komunizmu. Ile łask całe narody oraz pojedynczy ludzie otrzymali na przestrzeni dziejów dzięki modlitwie różańcowej — trudno to wszystko policzyć, a nawet sobie wyobrazić. ■

Znani o różańcu, modlitwy i obietnice

Powiedzieli o różańcu

Papież Urban IV: Co dzień za sprawą różańca spływają na lud chrześcijański wszelkie dobrodziejstwa.

Papież Leon XIII: Ze względu na swą kompozycję różaniec jest najdoskonalszą formą modlitwy. Stanowi mocną obronę naszej wiary, a w tajemnicach, będących przedmiotem naszej kontemplacji, wskazuje nam wzniosły wzór cnót. Pośród licznych form pobożności wobec Maryi najbardziej ceniona i rozpowszechniona jest piękna modlitwa różańca świętego. Przypomina w doskonałym zestawieniu wielkie tajemnice Jezusa i Maryi: ich radości, cierpienia i zwycięstwa.

Papież Pius XI: W pobożności — tak samo jak w miłości — nie przykry się częste powtarzanie tych samych słów, gdyż ogień miłości, która nas rozpala, sprawia, że zawsze zawierają coś nowego.

Święty Ludwik Maria Grignon de Montfort: Niechaj wszyscy, mężczyźni i niewiasty, uczeni i prości, sprawiedliwi i grzesznicy, wielcy i mali, wysławiają i cześć oddają Jezusowi dniem i nocą, odmawiając święty różaniec. Wiercie w moc różańca. Nie oparł mu się żaden grzesznik, skoro opłotłem go różańcem... Różaniec to łańcuch bezpieczeństwa na stromej skale szczytów górskich. Nie wolno się zatrzymywać na żadnej tajemnicy. Trzeba iść dalej, bo pełnia życia jest u szczytu... Zżyjmy się z różańcem tak, abyśmy go stale odmawiali, abyśmy łatwo doń wracali, abyśmy mu poświęcili wszystkie wolne chwile.

Ojciec Pio: Kochajcie Maryję i czyńcie wszystko, co możecie, aby ludzie ją kochali. Odmawiajcie ku Jej czci różaniec. Czyńcie to zawsze... Przyłgnijcie do różańca. Okazujcie wdzięczność Maryi, bo to ona dała nam Jezusa. Modlitwa różańcowa jest syntezą naszej wiary, podporą naszej nadziei, żarem naszej miłości.

Siostra Łucja z Fatimy: Nie ma w życiu problemu, którego by nie można rozwiązać za pomocą różańca.



Modlitwa Fatimska

Podczas trzeciego objawienia w Fatimie, 13 lipca 1917 roku, Matka Boża nauczyła dzieci modlitwy i prosiła, aby ją odmawiały po każdej tajemnicy:

„O mój Jezu przebacz nam nasze grzechy, broń od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twójgo miłosierdzia”.

Akt oddania się Niepokalanemu Sercu Matki Najświętszej

Na zakończenie odmawiania części różańca zaleca się, zwłaszcza przy wspólnej modlitwie, odmówienie aktu oddania:

„Matko Boża, Niepokalana Maryjo! Tobie poświęcam ciało i duszę moją, wszystkie modlitwy i prace, radości i cierpienia, wszystko czym jestem i co posiadam. Ochotnym sercem oddaję się Tobie w niewolę miłości. Pozostawiam Ci zupełną swobodę posługiwania się mną dla zbawienia ludzi i ku pomocy Kościołowi świętemu, którego jesteś Matką. Chcę odtąd wszystko czynić z Tobą, przez Ciebie i dla Ciebie. Wiem, że własnymi siłami niczego nie dokonam. Ty zaś wszystko możesz, co jest wolą Twego Syna i zawsze zwyciężasz. Spraw więc, Wspomożycielko wiernych, aby moja rodzina, parafia i cała Ojczyzna była rzeczywistym Królestwem Twego Syna i Twoim. Amen”.

Modlitwa ku czci Matki Najświętszej

„O Pani moja, święta Maryjo! Polecam Twjej świętej obronie, szczególniejszej opiece i miłosierdziu dziś i po wszystkie dni i w godzinie mej śmierci siebie, duszę i ciało moje, całą nadzieję i pociechę moją, wszystkie uciski i nędze moje. Życie i koniec życia mego Tobie powierzam, ażebym przez świętą Twoją opiekę i zasługi wszystkie moje sprawy urządził i wykonał według Twójjej i Syna Twego woli. Amen”.

Objetnice różańca, objawione bł. Alanowi de Rupe

Tych obietnic maryjnych jest piętnaście, tyle ile jest tajemnic różańca. Oto one:

1. Ktokolwiek będzie Mi służył przez odmawianie różańca świętego, otrzyma wyjątkowe łaski.

2. Obiecuję Moją specjalną obronę i największe łaski wszystkim tym, którzy będą odmawiać różaniec.

3. Różaniec stanie się bronią przeciw piekłu, zniszczy, pomniejszy grzechy, zwycięży heretyków.

4. Spowoduje on, że cnoty i dobre dzieła zakwitną. Otrzyma on od Boga obfite przebaczenie dla dusz. Odciągnie serca ludu od umiłowania świata i jego marności; podniesie je do pożądania rzeczy wiecznych.

5. Dusza, która poleci Mi się przez odmawianie różańca, nie zginie.

6. Ktokolwiek będzie odmawiał różaniec i odda się rozmyślanu nad jego świętymi tajemnicami, nigdy nie będzie pokonany przez niepowodzenia. Bóg nie będzie go karał w swej sprawiedliwości, nie zginie śmiercią niespodziewaną, jeżeli będzie sprawiedliwy, wytrwały w łasce Bożej i będzie godny życia wiecznego.

7. Ktokolwiek będzie miał prawdziwe nabożeństwo do różańca — nie umrze bez sakramentów Kościoła.

8. Wierni w odmawianiu różańca będą mieli w życiu i przy śmierci światło Boże i pełnię Jego łaski.

9. Uwolnię z czyścca tych, którzy mieli nabożeństwo do różańca.

10. Wierne dzieci różańca zasłużą na wysoki stopień chwały w niebie.

11. Otrzymacie wszystko, o co prosicie przez odmawianie różańca.

12. Wszystkich, którzy rozpowszechniają różaniec, będę wspomagała w ich potrzebach.

13. Otrzymałam od Mojego Boskiego Syna obietnicę, że wszyscy obrońcy różańca będą mieli za wstawienników cały dwór niebieski w czasie życia i w godzinę śmierci.

14. Wszyscy, którzy odmawiają różaniec, są Moimi synami i braćmi Mojego Jedynego Syna Jezusa Chrystusa.

15. Nabożeństwo do Mojego różańca jest wielkim znakiem przeznaczenia do nieba.





ZE SKARBCA TRADYCJI

Różaniec — zorganizowane formy modlitwy

Najczęściej przy okazji rekolekcji lub misji parafialnych rodziny deklarują się, że będą odmawiały różaniec, który umacnia wspólnotę domową, napęlnia ją łaską i daje siłę do dobrego życia. Bardzo rozpowszechnioną, także w naszym kraju, formą wspólnego praktykowania modlitwy różańcowej są tzw. róże różańcowe, zwane również Żywym Różańcem.

Bractwa różańcowe

Wśród szeroko rozpowszechnionych w średniowieczu bractw pobożnych szczególne miejsce należy się bractwom różańcowym, zakładanym i rozwijanym przez dominikanów. Pierwsze historycznie udokumentowane bractwo różańcowe założył w 1470 roku bł. Alan de Rupe. W 1475 roku takie bractwo w Kolonii założył inny dominikanin Jakub Sprenger. Później w Niemczech i Francji pojawiają się kolejne bractwa, skupiające licznych wiernych. W Polsce rozkwit bractw różańcowych nastąpił w XVII wieku, a słynnym ich organizatorem był dominikanin o. Abraham Bzowski. W annałach polskich bractw różańcowych można znaleźć imiona królów i wielkich wodzów, w tym m.in. Zygmunta Starego, Stefana Batorego i Jana III Sobieskiego.

Bractwa różańcowe, skasowane przez zaborców podczas rozbiorów Polski, w XX wieku już się nie odrodziły. Obecnie bractwa różańcowe liczą na świecie ok. 2 mln członków. Przynależność do takiej wspólnoty daje duchowe korzyści (odpusty i modlitwa bractwa za członków za życia i po śmierci) oraz nakłada obowiązki, do których należą: odmówienie 15 tajemnic różańca w ciągu tygodnia, wzorowe życie chrześcijańskie, udział w comiesięcznych nabożeństwach różańcowych i godne obchodzenie świąt Matki Bożej, z okazji których dostępuje się odpustu.

Różaniec nieustający

Różaniec nieustający rozwinął się mniej więcej w tym samym czasie, w pierwszej połowie XVII wieku, we Włoszech i we Francji.

Polega on na tym, że jego członkowie losują sobie jedną godzinę w pewnym okresie czasu (np. roku lub miesiącu, w zależności od liczby członków), w której odmawiają cały różaniec. Dzięki temu w każdej godzinie trwa nieprzerwanie modlitwa różańcowa.

Różaniec rodzinny

Najczęściej przy okazji rekolekcji lub misji parafialnych rodziny deklarują się — co jest odnotowywane w specjalnych księgach — że będą odmawiały różaniec, który umacnia wspólnotę domową, napełnia ją łaską i daje siłę do dobrego życia.

Róże różańcowe — Żywy Różaniec

Bardzo rozpowszechnioną, także w naszym kraju, formą wspólnego praktykowania modlitwy różańcowej są tzw.

róże różańcowe, zwane również Żywym Różańcem. Róże różańcowe zawdzięczają swoje powstanie i strukturę Paulinie Jaricot (1799–1862), która w 1825 roku zaczęła zakładać grupy Żywego Różańca. Były to grupy składające się z 15 osób, z których każda odmawiała codziennie jedną z 15 tajemnic różańcowych. Wkrótce Żywy Różaniec stał się bardzo popularny w całej Francji, a jeden z biskupów, zdumiony religijnym ożywieniem w swojej diecezji, napisał: „Przypisuję to działaniu Żywego Różańca”. Dwa lata po powstaniu Żywego Różańca istniało już 150 grup, a wielu francuskich biskupów przeszczepiło go do swoich diecezji. Papież Leon XII w 1827 roku pobłogosławił to dzieło, a papież Grzegorz XVI wydał dokumenty zatwierdzające Stowarzyszenie Żywego Różańca. Kilka lat po powstaniu Żywego Różańca tylko w samej Francji należało do niego ponad 3 miliony wiernych.

Różami różańcowymi kieruje kapłan zwany moderatorem Żywego Różańca, a jedną różą kieruje zelator (róża mężczyzna) lub zelatorka (róża niewiasta), wybierani przez członków róż. Statut, obowiązki szczegółowe zelatorów oraz członków róż opracowuje ksiądz moderator w formie małej broszurki i rozdaje przy wpisywaniu się do róży. Podstawowym obowiązkiem siostr i braci Żywego Różańca jest codzienne, pobożne odmawianie przez cały miesiąc tej tajemnicy, którą się otrzymało, w intencji podanej przez księdza moderatora.

W pierwszą niedzielę miesiąca należy urządzić zmianę tajemnic różańcowych, czyli przydzielenie członkom róży innych tajemnic niż te, które odmawiali w minionym miesiącu. Tajemnice różańcowe w postaci kart są ogólnie dostępne w sklepach z dewocjonaliami. Bardzo ważne jest to, aby zapisując się do róży, nie zapominać o odmawianiu dziesiątki różańca świętego, gdyż wtedy kółko różańcowe ulega przerwaniu. Najlepiej wybrać sobie dogodną, stałą porę odmawiania, dzięki temu nabierając dobrego nawyku.





Odpusty różańcowe

Odpust zupełny: za odmawianie różańca świętego można zyskać odpust zupełny po wypełnieniu następujących warunków — spowiedź św. (może być kilka dni wcześniej); Komunia św. w tym dniu, w którym chcemy zyskać odpust; modlitwa według intencji Ojca Świętego, przynajmniej jeden raz „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maryjo”; wyrzeczenie się przywiązania do jakiegokolwiek grzechu, nawet najmniejszego; odmówienie w kościele lub kaplicy publicznej albo w rodzinie przynajmniej jednej części różańca, czyli 5 tajemnic. Różaniec należy odmawiać w sposób ciągły oraz połączyć modlitwę ustną z rozważaniem poszczególnych tajemnic. We wspólnym odmawianiu różańca prowadzący modlitwę powinien zapowiadać każdą tajemnicę.

Odpust częściowy: odmawianie różańca we wszystkich innych okolicznościach lub bez zachowania wymienionych wyżej warunków przynosi tylko odpust częściowy, który ma także wielką wartość, zarówno dla nas, jak i dla dusz w czyśćcu cierpiących.

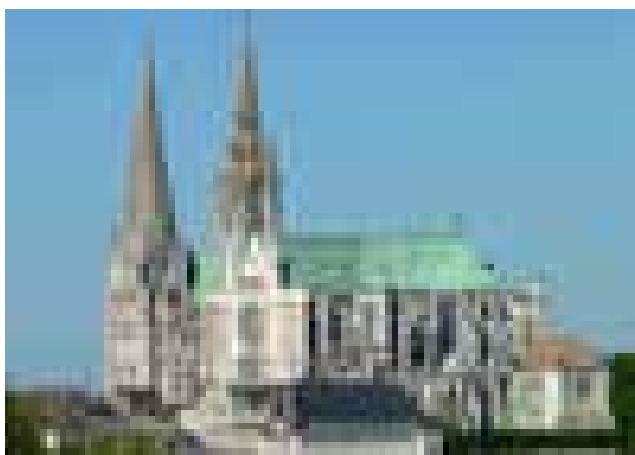
Wierni, którzy należą do różnych stowarzyszeń modlitwy różańcowej i odmawiają w nich modlitwę różańcową, mogą ponadto zyskać odpust zupełny (pod zwykłymi warunkami) w następujące dni roku kościelnego: w święto Zmartwychwstania Pańskiego, w święto Bożego Narodzenia (25 grudnia), w święto Zwiastowania Pańskiego (25 marca), w święto Wniebowzięcia Matki Bożej (15 sierpnia), w święto Królowej Różańca Świętego (7 października), w święto Niepokalanego Poczęcia NMP (8 grudnia), w święto Ofiarowania Pańskiego (2 lutego), w rocznicę przyjęcia do Bractwa Żywego Różańca.

Każdy wierny może zyskać odpust częściowy za pobożne używanie poświęconego różańca. Jeśli różaniec jest poświęcony przez Ojca Świętego, można zyskać odpust zupełny również w uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła — po wypełnieniu zwykłych warunków i po odmówieniu w tym dniu wyznania wiary, np. „Wierzę w jednego Boga”.

Z Chartres do Paryża

— największa pielgrzymka Bractwa

Pieszna pielgrzymka Tradycji organizowana przez Bractwo Kapłańskie Św. Piusa X w uroczystość Zesłania Ducha Świętego pierwszy raz odbyła się w 1983 roku. Droga prowadziła wtedy z Paryża do XII-wiecznej katedry Notre Dame w Chartres. Ta monumentalna świątynia została jako pierwsza katedra we Francji poświęcona Najświętszej Maryi Pannie. To sanktuarium maryjne od wczesnego średniowiecza jest ważnym miejscem pielgrzymkowym.



Katedra Notre Dame w Chartres, skąd wyrusza pielgrzymka



Jedna z kaplic katedry poświęcona jest Matce Bożej — Czarnej Madonnie...

W roku 1989 Bractwo Kapłańskie Św. Piotra postanowiło zorganizować pielgrzymkę Tradycji, wzorem tej, która od 1983 roku jest organizowana przez Bractwo Kapłańskie Św. Piusa X. Uroczystość Zesłania Ducha Świętego związana jest z dwoma dniami wolnymi od pracy, wypada późną wiosną (kiedy są optymalne warunki pogodowe) — termin ten jest najlepszy z możliwych, a samo miejsce jak najbardziej odpowiada tradycji pielgrzymowania. Dwie tak duże pielgrzymki w tym samym czasie tą samą trasą iść nie mogą ze względów organizacyjnych, więc Bractwo Św. Piusa X zmieniło trasę swojej pielgrzymki — z Chartres do Paryża.

W tym roku w dniach 7–9 czerwca już po raz 32. wierni Bractwa Św. Piusa X spotkali się na pielgrzymce Tradycji, żeby razem mo-

dlić się, ponosić ofiary i dać świadectwo wiary. Hasło pielgrzymki (a zarazem przedmiot rozważań) brzmiało: „Zwycięstwo Baranka”. Nasz Pan Jezus Chrystus jest „Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata” (J 1, 29). Nasz Zbawiciel jako Baranek Boży zwyciężył zło przez swoją Ofiarę na krzyżu, odnawianą codziennie w każdej Mszy św. w sposób bezkrwawy. Najświętsza Ofiara Mszy jest również w dzisiejszych czasach kluczem do zwycięstwa nad złem.

Na tej pielgrzymce pątnicy mieli jeszcze bardziej uwierzyć w zwycięstwo Baranka. Mieli na nowo rozważyć znaczenie Mszy św. jako źródła, z którego płyną łaski dla naszego zbawienia. Łaski Ofiary krzyżowej mogą przyprowadzić społeczeństwo z powrotem do Boga, mogą spowodować ponowny rozkwit Kościoła katolickiego. Powinniśmy wciąż podążać za Barankiem Bożym, również na Kalwarię. Tylko wtedy będziemy mogli wraz z Nim zwyciężyć.

W pielgrzymce wzięło udział ok. 4 tys. pielgrzymów z wielu krajów — z Niemiec, Szwajcarii, Austrii, Belgii, Holandii, Włoch, Anglii, Czech, Polski, a nawet ze Stanów Zjednoczonych. Najliczniej reprezentowani byli Francuzi, którzy wędrowali w kilkunastu grupach, tzw. *chapitres*. Pielgrzymka rozpoczęła się



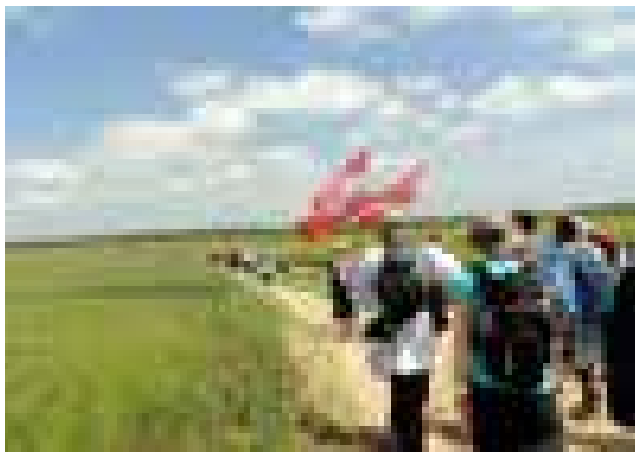
... w której odbiera cześć łaskami słynąca figura Matki Bożej na Słupie



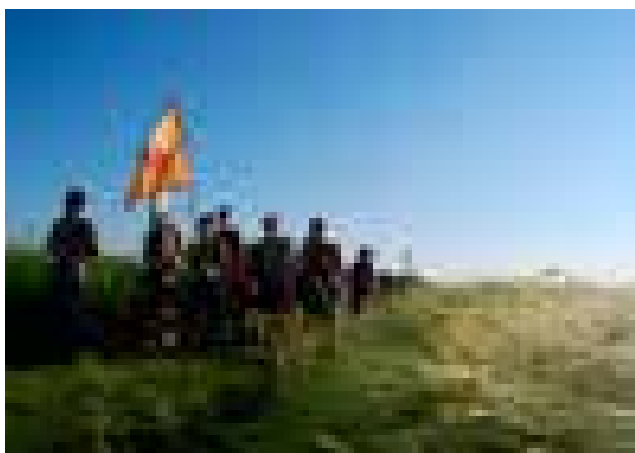
Kiedy opuszczaliśmy Chartres, towarzyszyła nam upalna pogoda



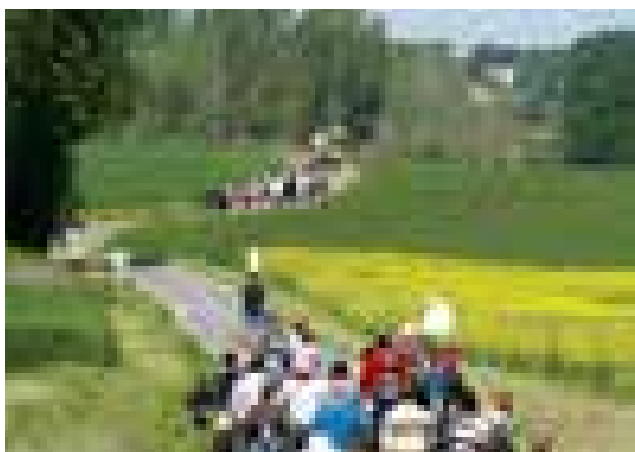
Jedna z grup pomiędzy łanami zboża, a w tle katedra w Chartres



Na szlaku wszyscy mieli możliwość spowiedzi i rozmowy z kapłanem



Wędrowaliśmy w większości drogami polnymi, pośród lasów, łąk i pól



Wszyscy pielgrzymi podzieleni byli na małe grupy, tzw. chapitres

w sobotę (7 czerwca) Mszą św. o godz. 7.45 na placu za bazyliką Notre Dame w Chartres (w świątyni tej znajduje się *Santa Camisia*, czyli szata, którą nosiła Matka Boża).

Droga z Chartres do Paryża prowadzi głównie poprzez pola, łąki i lasy, liczy 109 km: w pierwszy dzień 40 km, w drugi 42, a w trzeci 27. Pielgrzymi podzieleni są na grupy ok. 50-osobowe. Kapłani Bractwa są cały czas do dyspozycji wiernych, podczas marszu wygłaszają także krótkie wykłady. Czas wędrówki wypełniony jest, jak to na pielgrzymkach, modlitwą różańcową, śpiewaniem pieśni religijnych, rozważaniami, rozmowami, jest możliwość spowiedzi.

W tym roku ponad tysiąc uczestników liczyła pielgrzymka dzieci, którym towarzyszyli zarówno świeccy, jak i duchowni opiekunowie (księża, diakoni, klerycy, bracia i siostry zakonne). Dzieci przemierzały ok. 16 km dziennie. Na rozstajach dróg stali francuscy skauci (harcerze) i wskazywali drogę. Co 2–3 km oferowano butle z wodą źródlaną i kostki cukru; do dyspozycji była również służba sanitarno-medyczna. W czasie przerwy południowej oferowano bagietki oraz za drobną opłatą — czapeczki chroniące przed słońcem. Gdy odcinki do pokonania

były dłuższe, przejeżdżały quady z sanitariuszami, gotowymi do udzielenia pomocy. Ci, którym brakowało sił, by iść dalej, mogli skorzystać z transportu kołowego.

Na wyznaczonych postojach były ustawiane przenośne toalety. Baza noclegowa była przygotowana na ogromnych łąkach pod lasem, każdy *chapter* miał wyznaczone miejsce na rozbięciu namiotów (plan każdego z dwóch „obozowisk” był zamieszczony w broszurce pielgrzyma). Przygotowano duże namioty z prowizorycznymi umywalkami z zimną wodą, przenośne toalety, wielki namiot służby medycznej. Zapowiadano przez megafon grupy zbliżające się do obozowiska, biły radośnie dzwony. Pątnicy, którzy przybyli wcześniej busami, z uznaniem bili bravo tym, którzy wytrzymali do końca trudy całodniowego marszu. Wieczorem można było poczęstować się zupą, herbatą, a rano — oprócz gorących napojów — oferowano bagietki z dżemem.

Najtrudniejszy do pokonania był ostatni odcinek, drugiego dnia, przed Mszą św. pontyfikalną sprawowaną przez J.E. bpa Alfonso de Galarreta. Droga prowadziła między łąkami z bóż, na horyzoncie widać było obozowisko, i wydawało się najpierw, że to nie jest aż tak daleko. Tym-



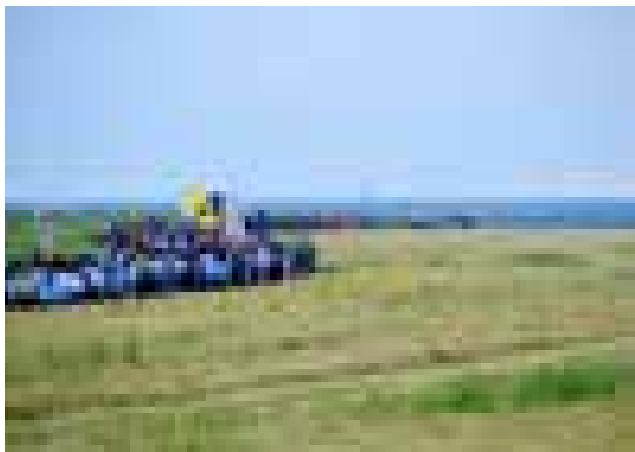
Siły do wędrowania czerpaliśmy z codziennej Eucharystii



W tym roku w pielgrzymce uczestniczyło ponad tysiąc dzieci



Nieoczekiwanie nadeszła burza, a porywisty wiatr przewracał namioty



Ostatni etap pielgrzymki prowadził już prosto do stolicy Francji



Skończyły się drogi leśne i polne, ulicami szliśmy w kierunku Paryża



Minęliśmy przedmieścia, most nad Sekwaną i przeszliśmy koło wieży Eiffla

czasem słońce przypiekało coraz mocniej, okazało się, że łany zbóż trzeba przemierzać zygzakami i od tego jeszcze pod górkę. Pielgrzymka rozciągała się coraz bardziej, a cel (obozowisko) wydawał się ciągle tak samo daleko, a może nawet jeszcze dalej...

Pielgrzymi szli coraz wolniej, niektórzy na skraju polnej drogi przysiadali na chwilę, inni na dłużej, służby sanitarne miały pełne ręce roboty, bo kilka osób trzeba było przewieźć, a przedtem udzielić im pomocy medycznej. Mocno piekące słońce było zapowiedzią porywistej burzy, która pojawiła się dość nieoczekiwanie, gdy większość pielgrzymów udawała się na spoczynek: była tak gwałtowna, że aż przewracała namioty. Silna, choć krótka ulewa nawet zalewała namioty. Na szczęście grupa 35 dzieci z Niemiec zdążyła schronić się w namiotach tuż przed nadejściem wichury.

W ostatni dzień droga prowadziła przedmieściami stolicy Francji, mostem nad Sekwaną aż do samego centrum Paryża, przed wieżę Eiffla i dalej na Plac Vauban, na którym przed kościołem została odprawiona uroczysta Suma kończąca pielgrzymkę. Pątnicy wzmocnieni nowymi łaskami udali się w podróż do domów. Przemarsz przez samo serce Paryża sprawiał niezapomniane

wrażenie. Na przedzie kilkutyśnej kolumny pielgrzymów szły dzieci. Rozbrzmiewały pieśni maryjne w różnych językach, głównie po łacinie (*Christus vincit, Christus regnat*) i francusku. Po prawej stronie kolumny, na alejach paryskich widoczni byli księża spowiednicy oraz wierni, wykorzystujący ostatnie chwile pielgrzymki na osobistą rozmowę czy też ważne porady życiowe.

Paryżanie, a także turyści przystawali, niekiedy nawet przyklękali bądź żegnali się, inni życzliwie machali i spoglądali na niekończącą się kolumnę pielgrzymów, przynajmniej przez chwilę oddawali się refleksji. Tak ogromny tłum, którego końca nie widać, złożony z osób w różnym wieku, różnej narodowości pokazuje, czym katolicy żyją: wiarą w Boga w Trójcy Jedynej. Pielgrzymi przybyli z daleka, nie szczędząc trudu i wysiłku do samego centrum, do stolicy niegdyś katolickiego kraju, by dać świadectwo wierze. Była to niezwykła manifestacja katolickiej wiary.

Ewa Tobiasz

Na stronach:

www.laportelatine.org
www.rzymskikatolik.blox.pl
 oraz na portalu YouTube można zobaczyć filmy, które zostały nakręcone podczas międzynarodowej pielgrzymki Tradycji z Chartes do Paryża.



Paryżanie i turyści przystawali, przyklękali i żegnali się



Na Placu Inwalidów odprawiona była Suma kończąca pielgrzymkę



Posileni Komunią św. wróciliśmy do domów, by dawać świadectwo wiary

CZYTAJĄC ŚW. MAKSYMILIANA

Paweł Siergiejczyk

Wiedza i miłość

„Nie każde poznanie jest pożyteczne. Dużo ludzi poświęca się naukom, jak przyrodoznawstwu. A jednak nie można powiedzieć, że wszyscy się zbawili, mimo dużego poznania dzieł Bożych” — mówił święty Maksymilian Kolbe w jednej z ostatnich konferencji dla swych współbraci w Niepokalanowie, w lutym 1941 roku.

„Wiedza nadyma i o tyle jest pożyteczna, o ile służy miłości” — przekonywał, dodając przy tym: „Szatani są lepszymi teologami niż my. A jednak, chociaż w rzeczach Bożych niejedno mogą więcej wiedzieć — są szatanami. Jest to wiedza, która nic nie pomoże”. I jeszcze mówił: „Dużo może być wiedzy, ale miłości w życiu nie widać. Tylko ta wiedza, która wypływa z miłości, ma wartość”¹.

Założyciel Niepokalanowa żył w czasach, gdy na świecie zapanował kult wiedzy, nauki, rozumu. Ideolodzy tzw. oświecenia, a potem tzw. pozytywści twierdzili, że człowiek może sam wszystko poznać, wszystkiego się dowiedzieć, wszystko zrozumieć. To przekonanie utrwały w ludziach coraz to nowe odkrycia i wynalazki, których w ostatnich dwóch stuleciach dokonano chyba więcej niż w całych wcześniejszych dziejach człowieka.

Szkoła jak produkt — da się ją kupić?

Ten kult nauki trwa do dziś, a można wręcz powiedzieć, że jego skala jest znacznie większa niż w czasach św. Maksymiliana. Niemal codziennie pojawiają się w mediach doniesienia zaczynające się od słów: „Amerykańscy naukowcy odkryli...”. I choć po chwili zastanowienia każdy rozsądny człowiek dochodzi do wniosku, że to najnowsze „odkrycie” jest jakimś głupstwem czy wręcz absurdem, to ilość tych doniesień sprawia, że ludzie bardziej wierzą dziś w naukę niż w cokolwiek innego. Naukowcy bowiem potrafią światu wmówić, że są w stanie wszystko wyjaśnić i na wszystko znaleźć receptę.

Ten kult wiedzy ma ogromny wpływ na podejście ludzi do własnych dzieci. Wprawdzie dobrzy rodzice zawsze się starali, by ich dzieci dobrze się uczyły, ale to, co obserwujemy od pewnego czasu, przybiera rozmiary zbiorowego szaleństwa. Dodatkowe zajęcia, kursy, lekcje języków obcych — oto główny przedmiot zainteresowania współ-

¹ Konferencje świętego Maksymiliana Marii Kolbego, Niepokalanów 2009, s. 386 (konferencja nr 316).

czesnych rodziców. No i sama szkoła (a wcześniej jeszcze przedszkole albo i żłobek), która oczywiście musi mieć wysoki poziom nauczania — inaczej w ogóle nie ma o czym mówić.

To szaleństwo sprawia, że coraz większą popularnością cieszą się szkoły niepaństwowe, w tym katolickie. Istnieje bowiem przekonanie, że wysoki poziom szkoły da się kupić, podobnie jak owe kursy czy zajęcia dodatkowe. Krótko mówiąc — że dobra szkoła jest tylko kwestią pieniędzy: płacę i wymagam. Czego wymagam? Właśnie wysokiego poziomu. Ale co to w praktyce oznacza?

Szkoła — realizacja ambicji rodziców

Ludzka wiedza rozwija się z roku na rok. Nie sposób więc, by szkoła nadążała za wszystkimi nowościami. Nie sposób też, by uczyła wszystkich języków, a nawet tylko tych, które liczą się w dzisiejszym świecie. Nauka coraz bardziej się specjalizuje, wyższe uczelnie zawężają poszczególne kierunki, bo nawet przez kilka lat studiów nie sposób ogarnąć ogromu wiedzy, jaki teoretycznie jest do zdobycia.

W tej sytuacji ów wysoki poziom szkoły jest złudzeniem, któremu ulegają rodzice. Szkoła zawsze musi ograniczać zasób wiedzy, jaką jest w stanie przekazać uczniom, musi wybierać rzeczy istotne i odróżniać je od mniej istotnych. Także sami uczniowie — ze względu na wiek i osobiste predyspozycje — są w stanie przyswoić tylko jakiś drobny ułamek ludzkiej wiedzy i osiąść tylko niektóre umiejętności. Właściwy wybór tej wiedzy i umiejętności jest podstawą dobrej edukacji.

Ale traktowanie przez rodziców szkoły jako miejsca spełnienia swoich wygórowanych ambicji ma też znacznie poważniejsze skutki. Skupiając się na wysokim poziomie nauczania, rodzice kompletnie zapominają o tym, co jest naprawdę ważne. „Wiedza o tyle jest pożyteczna, o ile służy miłości” — mówił św. Maksymilian. To niezwykle ważne pouczenie, bo przecież wiedza nie jest konieczna do zbawienia, a miłość — jest. Nikt nie zliczy, ilu prostych, nieuczonych, wręcz

niepiśmiennych ludzi zbawiło swoje dusze, tak samo, jak nie wiemy, ilu wykształconych i odczytanych zatraciło się na wieki. Możemy jednak przypuszczać, że obie grupy były nader liczne. Tym drugim wiedza nie pomogła, tym pierwszym brak wiedzy nie przeszkodził, by osiągnąć wieczną szczęśliwość w niebie.

Priorytety w katolickiej szkole

Czy współcześni rodzice uświadamiają sobie tę zasadniczą różnicę pomiędzy wiedzą a miłością? Czy w ogóle myślą o zbawieniu dusz swoich dzieci, czy jedynie o ich życiu doczesnym — powodzeniu materialnym, karierze zawodowej, prestiżu społecznym? Obawiam się, że odpowiedź na te pytania jest negatywna, a to dlatego, że owi rodzice sami urodzili się w świecie materialistycznym



Św. Maksymilian w czasie studiów w Rzymie w 1913 r. (stoi pierwszy po lewej stronie)



i dogłębnie tym materializmem przesiąkli. Jeżeli więc jeszcze w ogóle mają dzieci, to traktują je tak, jak wszystko na tym świecie: jako inwestycję, lokatę kapitału, towar na rynku podlegający prawu popytu i podaży. W takim podejściu nie ma miejsca na duszę i jej zbawienie, na miłość (rozumianą po chrześcijańsku, a nie sentymentalnie), łaskę, cnoty i wszystko inne, co temu zbawieniu służy.

Choroba edukacyjnego materializmu dotyczy, niestety, również tych rodziców, którzy wybierają dla swoich dzieci szkoły katolickie. Wybierają je, oczekując właśnie wysokiego poziomu nauczania, a do tego jeszcze bezpieczeństwa — czyli żeby w szkole nie było narkotyków i przemocy. A zatem główną motywacją takich rodziców jest ich snobizm („moje dzieci mają chodzić do lepszej szkoły niż reszta”), a nie troska o duszę dziec-

ka. Toteż nic dziwnego, że wielu z nich ma potem pretensje, że poziom nie jest wystarczająco wysoki itp., co nieraz prowadzi do poszukiwania nowej szkoły i przenoszenia dziecka w całkiem nowe środowisko.

Z takimi problemami od dawna mierzą się także szkoły Tradycji w Warszawie i Józefowie. Dlatego warto, by ci, którzy decydują się posłać tu swoje dzieci, od początku wiedzieli, że pierwszym i najważniejszym celem tych szkół jest takie ukształtowanie młodych dusz, by pozostały one wierne Panu Bogu i Kościołowi już na zawsze. Poziom nauczania, bezpieczeństwo, dyscyplina — to wszystko jest ważne i dobra szkoła nie może o tym zapominać. Ale jeśli dzisiejsi uczniowie w przyszłości ztracą swe dusze, to cóż im przyjdzie z wiedzy i umiejętności, jakich nabyli w najlepszej nawet szkole? ■

Dogmaty maryjne

Pismo święte wyraźnie mówi, że Najświętsza Maryja Panna jest prawdziwą Matką Jezusa oraz że Jezus jest prawdziwym Bogiem. Mówi ono zatem w sposób domyślny, że jest Ona prawdziwą Matką Boga. Określenie Pośredniczka ludzkości oznacza, że Maryja znajduje się jakby pośrodku, pomiędzy Bogiem a ludzkością, łącząc ich między sobą.

I. Matka Boga

1. Jakie dowody wskazują na to, że Najświętsza Maryja Panna (NMP) jest prawdziwą i rzeczywistą Matką Boga?

Dowody wskazujące na to, że NMP jest prawdziwą i rzeczywistą Matką Boga wypływają z Pisma św. i z Tradycji.

2. Jak można udowodnić przy pomocy Pisma św., że NMP jest prawdziwą Matką Boga?

Pismo św. wyraźnie mówi, że NMP jest prawdziwą Matką Jezusa (Mt 2, 25 i in.) oraz że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem. Mówi ono zatem w sposób domyślny (*implicite*), że jest Ona prawdziwą Matką Boga. Pismo św. wspomina o tym zresztą w sposób wyraźny, przytaczając okrzyk św. Elżbiety, wydany pod natchnieniem Ducha Świętego: „Skądże mi to, że przyszła Matka Pana [czyli Boga] mego do mnie?” (Łk 1, 43).

3. Jak można udowodnić w oparciu o Tradycję, że NMP jest prawdziwą Matką Boga?

Cała Tradycja chrześcijańska, od czasów apostoelskich do naszych dni, stwierdzała zawsze i nieprzerwanie tę wielką i podstawową prawdę, jak tego dowodzą dzieje chrześcijaństwa.

4. W jakim dokładnie znaczeniu NMP jest określana jako prawdziwa Matka Boga?

NMP jest określana jako prawdziwa Matka Boga nie w tym znaczeniu, że urodziła Boga, ale że urodziła Ona Boską Osobę — Osobę Słowa, drugą Osobę Trójcy Świętej — wedle ludzkiej natury.

5. Czy jest rzeczą stosowną i właściwą, by niewiasta stała się Matką Boga?

Sam rozum dowodzi, że jest rzeczą ze wszech miar stosowną i właściwą, by niewiasta stała się Matką Boga, ponieważ w tym wydarzeniu występuje w pełnym blasku mądrość, sprawiedliwość i dobroć Boża.

6. Na czym polegało stanowisko heretyków, którzy zaprzeczali tej wielkiej prawdzie?

Liczni heretycy negowali tę prawdę bezpośrednio bądź pośrednio, zaprzeczając albo bóstwu albo człowieczeństwu Jezusa. Bezpośrednio występował przeciwko niej w V wieku Nestoriusz, uroczyście potępiony na Soborze Efeskim (431).

7. Jakie skutki dla NMP wynikły z Jej Boskiego Macierzyństwa?

Skutki, jakie wynikły dla NMP z Jej Boskiego Macierzyństwa są niezliczone. Boskie Macierzyństwo podnosi Ją bowiem do zawrotnej wysokości, umieszczając Ją bezpośrednio po Bogu w rozległej skali istot i włączając Ją do porządku hipostatycznego (w tym stopniu, w jakim przez Nią i w Niej

Słowo zjednoczyło się hipostatycznie, czyli osobowo z ludzką naturą), porządku wyższego aniżeli porządek przyrodzony, w zakresie łaski i chwały. Dlatego to ojcowie i pisarze Kościoła, choć prawie wyczerpali ludzkie zasoby słownictwa dla uwielbienia Jej, to jednak nie udało się im wyrazić w pełni należnej Jej chwały. Wielkość NMP graniczy bowiem z nieskończonością.

II. Pośredniczka ludzkości

1. Co oznacza określenie Pośredniczka ludzkości?

Określenie Pośredniczka ludzkości oznacza, że NMP znajduje się jakby pośrodku, pomiędzy Bogiem a ludzkością, łącząc ich między sobą.

2. W jaki sposób można określić NMP jako Pośredniczkę, jeżeli — w myśl nauki św. Pawła — istnieje jeden tylko Pośrednik pomiędzy Bogiem a ludzkością, Jezus Chrystus?

Pośrednictwo NMP nie umniejsza w niczym faktu, że Chrystus jest jedynym Pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludzkością, ponieważ Jej pośrednictwo ma charakter wtórny, podporządkowany pośrednictwu Chrystusa i czerpie całą swą skuteczność z Jego pośrednictwa, które w ten sposób nie tylko nie jest pomniejszone czy ograniczone, lecz przeciwnie — jeszcze bardziej uwydatnione i uwznioślone.

3. W jaki sposób NMP sprawuje swe pośrednictwo pomiędzy Bogiem a ludzkością?

Najświętsza Maryja Panna sprawuje swe pośrednictwo pomiędzy Bogiem a ludzkością w sposób trojaki: 1. godząc ludzkość z Bogiem jako Współodkupicielka; 2. w następstwie tego odradzając ludzkość do nadprzyrodzonego życia łaski jako duchowa Matka ludzi; 3. przedstawiając Bogu potrzeby ludzkości i przekazując ludziom dobrodziejstwa Boga, jako Rozdawczyni wszystkich łask.

III. Współodkupicielka ludzkości

1. Co oznacza tytuł Współodkupicielka ludzkości?

Tytuł Współodkupicielka ludzkości oznacza, że NMP współdziałała z Chrystusem w zadośćuczynieniu za ludzkość, tak jak Ewa współdziałała z Adamem przy grzechu i upadku.

2. Jakie dowody wskazują na to, że NMP jest prawdziwą i rzeczywistą Współodkupicielką ludzkości?

Dowody wskazujące na to, że NMP jest prawdziwą i rzeczywistą Współodkupicielką ludzkości znajdują się w Piśmie św. i w Tradycji.

3. Jak można udowodnić w oparciu o Pismo św., że NMP jest prawdziwą i rzeczywistą Współodkupicielką ludzkości?

Pismo św. udowadnia tę prawdę w słowach Protoewangelii (Rdz 3, 15): „Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą (Maryją), między potomstwem twoim a potomstwem Jej (Chrystusem). Ona zdepcze głowę twoją (szatana), a ty czyhać będziesz na Jej piętę”. Sam Bóg połączył w tych słowach NMP jako nową Ewę z Chrystusem, nowym Adamem w walce z piekielnym wężem, szatanem i w zwycięstwie nad nim. Ponadto Pismo św. przedstawia NMP podczas Zwiastowania, zgadzając się dobrowolnie na zostanie wraz z Chrystusem Pośrednikiem, Pośredniczką ludzkości w dziele zbawienia. Bóg bowiem pragnął, by nasze zbawienie zależało od przyzwolenia, wyrażonego przez Niewiastę Aniołowi światłości, tak jak nasz upadek był uzależniony od zgody, wypowiedzianej przez inną niewiastę wobec anioła ciemności. Wreszcie Pismo św. stwierdza, że NMP była obecna na Kalwarii przy Ofierze Syna, ściśle z nim zjednoczona, przy czym Jej zrzeczenie się praw macierzyńskich w obliczu Ofiary sprawia, że w taki sposób poświęciła się za nasze Odkupienie, gdyż zadośćuczyniła wraz z Chrystusem za grzechy i wysłużyła wszystkie łaski Odkupienia.

4. Jak można udowodnić w oparciu o Tradycję, że NMP jest prawdziwą i rzeczywistą Współodkupicielką ludzkości?

Cała Tradycja od czasów apostołskich do naszych dni stwierdza, że NMP była tą, która wynagrodziła za upadek Ewy, była przyczyną naszego zbawienia, a nadto przez swą zasługę i zadośćuczynienie za grzech pierworodny niejako ponownie otworzyła nam bramy nieba.

5. Czy było rzeczą właściwą i stosowną, by NMP została włączona jako Współodkupicielka, zjednoczona z Odkupicielem w dzieło naszego Odkupienia?

Było bardziej właściwe i stosowne, by NMP została włączona jako Współodkupicielka, zjednoczona z Odkupicielem w dzieło naszego zbawienia, ponieważ zjednoczenie takie daje wyraz mądrości i sprawiedliwości Bożej, która sprawiła, że niewiasta — przyczyna i źródło przekleństwa — stała się odtąd przyczyną i źródłem błogosławieństwa.

IV. Duchowa Matka ludzkości

1. Co oznacza tytuł duchowa Matka ludzkości?

Tytuł duchowa Matka ludzkości oznacza, że NMP współdziałała z Chrystusem jako Matka w naszym odrodzeniu do nadprzyrodzonego życia łaski, utraconego przez grzech.

2. Jakie dowody wskazują na to, że NMP jest prawdziwą Matką duchową ludzkości?

Dowody, wskazujące na to, że NMP jest prawdziwą Matką duchową ludzkości zawarte są w Piśmie św. i Tradycji.

3. Jak można udowodnić w oparciu o Pismo św., że NMP jest prawdziwą i rzeczywistą Matką duchową ludzkości?

Pismo św. udowadnia tę prawdę w oparciu o nieustannie głoszoną przez św. Pawła zasadę naszego duchowego wcielenia



w Chrystusa, w wyniku czego stanowimy wraz z Nim, naszą Głową, jedno Ciało Mistyczne (Rz 13, 5). Tym samym zostały poczęte również członki i urodzone przez tę samą Matkę, wraz z Głową. I stąd wszyscy ludzie, jako mistyczne członki Chrystusa, zostali wraz z Nim, swą Głową, poczęci i urodzeni przez NMP. Ona poczęła ich w sposób mistyczny w dniu Zwiastowania, równocześnie z fizycznym poczęciem naszej Głowy — Jezusa. Urodziła ich zaś na Kalwarii dokładnie w chwili śmierci Jezusa, naszej Głowy, wówczas gdy w myśl boskiego zrządzenia dokonano się Odkupienie ludzkości, zapoczątkowane w Nazarecie wypowiedzianym przez NMP słowem „*Fiat*”. I właśnie dlatego na Kalwarii, na krótko przed swoją śmiercią, Chrystus uroczyście ogłosił duchowe i powszechne Macierzyństwo NMP słowami: „Oto syn twój, oto Matka twoja” (J 19, 26–27).

4. Jak można udowodnić w oparciu o Tradycję, że NMP jest Matką duchową ludzi?

Cała Tradycja chrześcijańska, od czasów apostołskich do naszych dni, głosiła w najróżniejsze sposoby, w najtkliwszych i najpiękniej brzmiących słowach Macierzyństwo duchowe NMP.

5. Czy było rzeczą właściwą i stosowną, by NMP została przez Boga ustanowiona Matką duchową ludzkości?

Było rzeczą ze wszech miar słuszną, by Najświętsza Maryja Panna została przez Boga ustanowiona Matką duchową ludzkości, ponieważ porządek nadprzyrodzony, analogicznie z porządkiem przyrodzonym, jest stworzony tym samym zrządzeniem boskim. Tak zatem, jak w porządku przyrodzonym Bóg w swej mądrości dał nam matkę, tak samo najwłaściwiej i najstosowniej było, aby dał nam Matkę także w porządku nadprzyrodzonym, której tak bardzo potrzebujemy podczas całego naszego ziemskiego życia.

V. Rozdawczyni wszystkich łask

1. Co oznacza tytuł Rozdawczyni wszystkich łask?

Tytuł Rozdawczyni wszystkich łask oznacza, że Bóg swym nieskrępowanym zrządzeniem postanowił, by wszystkie łaski, które spływają z nieba na ziemię, przychodziły przez ręce NMP, czyli aby były udzielane z uwagi na Jej zasługi i w wyniku Jej wstawiennictwa.

2. Jakie dowody wskazują na to, że NMP jest prawdziwą i rzeczywistą Rozdawczynią wszystkich łask?

Dowody wskazujące na to, że Najświętsza Maryja Panna jest prawdziwą Rozdawczynią wszystkich łask zawarte są w Piśmie św. i Tradycji.

3. Jak można udowodnić w oparciu o Pismo św., że NMP jest prawdziwą i rzeczywistą Rozdawczynią wszystkich łask?

Pismo św. podaje dowód na to w Protoewangelii (Rdz 3, 15), wedle której Pośredniczka jest zjednoczona z Pośrednikiem w całości dzieła naszego zbawienia, obejmującym nie tylko nabywanie wszystkich łask, lecz rów-

nież zastosowanie ich oraz rozdawnictwo. Ponadto niektóre przytoczone przez Ewangelię wydarzenia, jak uświęcenie Jana Chrzciciela, cud w Kanie Galilejskiej, Zstąpienie Ducha Świętego na Apostołów w dniu Zielonych Świątek, ujmowane łącznie, wyraźnie wskazują na ustanowione przez Boga prawo ogólne, w myśl którego wszelkie łaski dochodzą do człowieka poprzez Matkę Najświętszą.

4. Jak można udowodnić w oparciu o Tradycję, że NMP jest prawdziwą Rozdawczynią wszystkich łask?

Cała Tradycja chrześcijańska od czasów Apostołów do naszych dni głosi w sposób wyraźny lub też domyślny prawo, w myśl którego Bóg postanowił, byśmy wszystko otrzymywali przez ręce Matki Bożej. Jest Ona bowiem „szyją”, przez którą przechodzą wszystkie wpływy wychodzące z Głowy, czyli z Chrystusa; jest również „akweduktem”, przez który przepływają wszelkie źródła łask, biorące swój początek ze źródła, którym jest Chrystus.

5. Czy było rzeczą właściwą i stosowną, by NMP została przez Boga ustanowiona Rozdawczynią wszystkich łask?

Było ze wszech miar słuszne, by Najświętsza Maryja Panna została przez Boga ustanowiona Rozdawczynią wszystkich łask, gdyż funkcja ta wynika logicznie z Jej roli Współodkupicielki i duchowej Matki ludzkości. Po współdziałaniu bowiem jako Współodkupicielka w nabyciu wszystkich łask Odkupienia, było jak najbardziej właściwe, by współdziałała Ona również w ich rozdawnictwie. Jeśli jako Matka odrodziła nas do nadprzyrodzonego życia łaski, to zgodne jest ze sprawiedliwością, aby współdziałała również w stopniowym rozwoju tego życia, tak w całej ludzkości, jak w każdym poszczególnym człowieku, przez udzielenie wszystkim i każdemu z osobna potrzebnych łask Bożych. ■

Kim jesteś, o Niepokalana?

Książka ks. Karola Stehlina FSSPX pt. *Kim jesteś, o Niepokalana?* powstała przede wszystkim po to, aby uwielbić Najświętszą Maryję Pannę — co jest równoznaczne z umiłowaniem Chrystusa — i tym uczuciem zapalić dusze ludzi, którzy będą ją czytali. Lektura tej książki staje się w wielu momentach po prostu modlitwą.

Każdy teolog sięgający po pióro, ma do dyspozycji różne tematy, mogące stać się przedmiotem jego zainteresowania i analizy. Teologia daje pod tym względem wiele możliwości i jest niezmiernie bogata. Oto obok filozoficznych zagadnień teologii naturalnej, mamy jeszcze teologię nadprzyrodzoną, a w jej ramach dogmatykę, teologię moralną, egzegezę Pisma świętego, prawo kanoniczne, historię Kościoła, teologię pastoralną, liturgikę, patrologię. Tytułowa książka ks. K. Stehlina przynależy do teologii dogmatycznej, a dokładnie rzecz ujmując — do mariologii. Dodajmy tylko, że dzieło to ma 224 strony i zostało opublikowane w naszym Wydawnictwie Te Deum w roku 2007.

Nie jestem kompetentny, by napisać recenzję tej książki. Patrząc na nią, jak zdany tylko na swe zmęczone nogi wędrowiec, patrzy na wysoką górę, podczas gdy dla osiągnięcia jej szczytu potrzebne są skrzydła. Chcąc taką recenzję napisać, trzeba posiadać dogłębną wiedzę mariologiczną. Z ubolewaniem muszę przyznać, iż mej wiedzy teologicznej w ogólności, a mariologicznej

w szczególności wiele brakuje... Chciałbym natomiast w tym krótkim tekście dać wyraz swemu stanowi ducha w trakcie czytania i po przeczytaniu tej książki.

Matka Boża wciąż znana za mało...

Ktoś mógłby zauważyć, że pytanie w tytule książki zawiera w sobie odpowiedź. Autor, pytając, „Kim jesteś?”, jednocześnie dodaje — na wzór Maksymiliana Marii Kolbego — „o Niepokalana”. Tak więc pytając, wiemy, kogo przed sobą mamy. Po cóż więc pytać o osobę znaną? Matka Boża jest nam znana, ale jest przez nas znana wciąż za mało. Kochając Ją, człowiek odczuwa pragnienie, by wiedzieć o Niej coraz więcej, by znać Ją coraz lepiej, by przeniknąć Jej cnotami i karmić się Jej pięknem w coraz większym stopniu. Powodem takiego pragnienia nie jest, oczywiście, ludzka ciekawość, ale po prostu miłość. Książka stanowi przede wszystkim świadectwo wielkiej, wzruszającej miłości ku Matce Bożej.

Kapłan wielbi Matkę swego Pana, swoją Panią, pamiętając o słowach: „Dozwól

mi chwalić Cię, o Panno Przenajświętsza”. Można jednak Niepokalaną chwalić w ciszy własnej duszy, z dala od otoczenia, w ukryciu. Kapłanowi to jednak nie wystarcza, sięgnął po pióro, napisał książkę, kierowany także innym wersem modlitwy, a mianowicie: „Dozwól mi, bym do Ciebie cały świat przywiódł”. Oto pełnia wyrażająca się w przekonaniu, że hołd pojedynczego człowieka, nawet jeśli jest kapłanem, to za mało. Płonąca miłością pojedyncza dusza — to za mało. Jeśli ten człowiek, ta dusza, rzeczywiście kocha, to pragnie, by podobne uczucie żywił ku Niepokalanej cały świat. Dlatego powstała ta książka.

Uwielbić Maryję

Dzieło to ma na celu, po pierwsze, uwielbić Maryję (co jest równoznaczne z umiłowaniem Chrystusa); a po drugie, zapalić tym uczuciem dusze ludzi, którzy będą ją czytali. Lektura tej książki staje się w wielu momentach po prostu modlitwą. Raz jest to modlitwa uwielbienia, intymne wyznanie miłości do Tej, która sama tak pięknie, najpiękniej spośród wszelkich stworzeń, kochała, kocha i będzie kochała swego Syna, naszego Zbawiciela.

Innym razem jest to modlitwa przebłagania za to, że świat nie uznał Niepokalanej za swoją Panią; modlitwa współczucia z tego powodu, że świat wciąż się przeciw Niej sroży. W pewnych momentach jest to modlitwa zachwyty wobec piękna „Pani z nieba”. Niekiedy lektura zamienia się w modlitwę ufności wobec Maryi, która jest ratunkiem, niesie pomoc, z którą zwycięstwo nad złem, fałszem i brzydotą jest pewne; modlitwę wdzięczności wobec Tej, która z czułością najtroskliwszej matki pochyla się nad naszą ludzką małością, nędzą i słabością.

Niekiedy trudno czytelnikowi dotrzymać kroku autorowi, który tak wysoko wspina się na duchową górę, albo tak głęboko wnika w głębinę duchowego morza, iż czytający (przynajmniej ja...) uświadamia sobie własną słabość i zostaje w tyle. Głębia tre-

ści niektórych fragmentów jest tak wielka, że chcąc je poznać, trzeba poprzedzić lekturę choćby krótką modlitwą do Ducha Świętego o dar rozumu. Trzeba się ponadto zdobyć na cierpliwą i kilkakrotną lekturę, tak by uchwycić głęboki sens, a nie jedynie literalne znaczenie słów i zdań. Jeśli jednak podejmiemy trud, to rychło naszym udziałem stanie się duchowa pociecha, intelektualna satysfakcja.

Prawo akcji i reakcji

Książka składa się z czterech części. Pierwsza, nosząca tytuł *Zasada i fundament — prawo akcji i reakcji*, ma charakter wprowadzenia. W drugiej jest przedstawiona szczegółowo wspomniana akcja, czyli działanie Boga w świecie przez Niepokalaną. W trzeciej z kolei ukazano reakcję stworzenia, a więc zatytułowana jest *Powrót stworzenia do Boga przez Niepokalaną*. Prawdą podkreślaną w wielu miejscach książki jest to, że wszystko dokonuje się właśnie przez Niepokalaną. Innej drogi nie ma. Niepokalana jest z Bogiem Ojcem u samych początków stworzenia. Ona jest bramą, przez którą Bóg, wkraczając bezpośrednio w bieg ludzkiej historii, stał się Człowiekiem.

Całe Chrystusowe dzieło Odkupienia jest nierozłącznie związane z Maryją, choć na kartach Nowego Testamentu jest tak mało o Niej napisane. Nie ma to jednak znaczenia. Wiemy, że Biblia nie jest jedynym źródłem Objawienia. Obok niej objawiona prawda bije, niczym ze źródła, z Tradycji. Dalej, pomiędzy Duchem Świętym a Niepokalaną istnieje przedziwna i głęboka więź. Pamiętajmy, że Ona jest „łaski pełna”, że przez Nią Duch Święty zstąpił na Apostołów w dniu Zielonych Świątek.

W końcu cały Kościół opiera się na dwóch zasadniczych filarach, z których jednym jest Niepokalana, drugim zaś, jak wiadomo, Najświętszy Sakrament, jak to pięknie wyraził św. Jan Bosco. Eschatologiczne zwycięstwo dokona się również przez Nią, zgodnie z obietnicą: „Na końcu moje Niepokalane

Serce zatriumfuje”. Tak można by streścić część drugą książki.

W części trzeciej jaśnieje prawda, że droga chrześcijan, Kościoła i narodów do Boga musi ić przez Maryję. Jest to nie tylko Bogu najprzyjemniejsze, ale dla człowieka najbezpieczniejsze. Nasza walka z szatanem, światem i ciałem nie będzie skuteczna bez Jej wsparcia. Przemiana naszego życia może dokonać się tylko z Nią. Naszych modlitw Bóg najchętniej wysłuchuje, gdy zanosimy je do Niego przez Jej Niepokalane Serce. W końcu owocność wszystkich sakramentów w naszych duszach jest wprost proporcjonalna do naszego oddania się Matce Bożej.

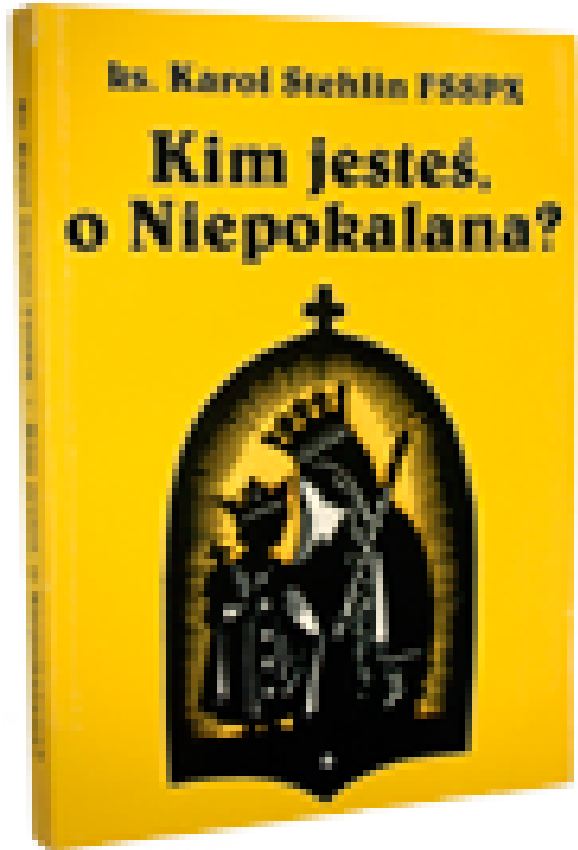
To Jej wsparcie umożliwia najlepsze uczestnictwo w Najświętszej Ofierze. To Ona jest najlepszym wzorem wszystkich chrześcijańskich cnót. Ona jest najlepszą nauczycielką posłuszeństwa, pokory, cierpliwości w znoszeniu cierpienia. Zanim zwrócimy się do któregośkolwiek ze świętych, uświadomić sobie należy, iż on świętość swą zaczerpnął z Jej Serca. Tak jak katolickie życie powinno ić pod sztandarem Maryi, tak i katolicka śmierć winna się dokonać z Jej imieniem na ustach albo w myśli umierającego. W czwartej części autor ukazał Maryję w tajemnicy Trójcy Przenajświętszej, dowodząc, że prawda maryjna jest ściśle połączona z prawdą trynitarną.

Przewodnikami św. Ludwik i św. Maksymilian

Nawet pobieżne przeglądnięcie dzieła pozwala się zorientować, że umieszczono w niej liczne cytaty. Autor we wprowadzeniu napisał: „Ta książka ma być próbą przekazania zarysu myśli św. Ludwika Marii Grigniona de Montfort, o Maksymiliana Kolbego i licznych objawień Maryi, przede wszystkim dokonanych w Fatimie, oraz jaśniejszego ukazania ich w świetle myśli papieży i wielkich

uczonych Kościoła”. Prawdziwa mądrość nie uwidacznia się w tym, że chcemy wszystkie drzwi otworzyć sami albo zbudować dzieło od podstaw. Tak czyni wielu ludzi przenikniętych duchem tego świata.

W każdej dziedzinie wiedzy, ale szczególnie właśnie w teologii ważne jest, zanim się



postawi jeden krok naprzód, uświadomić sobie już przebytą drogę i dobrze zapoznać się z osobami przewodników, bez których nawet jeden krok naprzód byłby wątpliwej jakości. Warto w tym miejscu przypomnieć jedną z przełomowych w dwudziestowiecznej historii Kościoła dysput, jaka odbyła się przed kilkudziesięciu laty, na krótko przed rozpoczęciem ostatniego soboru, pomiędzy dwoma kardynałami, Ottavianim a Beą. Świadkiem tej dysputy był m.in. założyciel

Bractwa Św. Piusa X abp Marcel Lefebvre i on też uwiecznił ją w jednym ze swych wystąpień publicznych (Abp M. Lefebvre, *Kościół przesiąknięty modernizmem*, Chorzów — Poznań 1995, s. 52–54).

Otóż obaj mówili pozornie o tym samym, ale w istocie o czymś zupełnie różnym. Pierwszy — o tolerancji religijnej, drugi — o wolności religijnej. Dokument przygotowany przez kard. Beę ani razu nie odwoływał się do nauki wcześniejszych papieży, tzn. sprzed 1958 roku. Natomiast w projekcie przygotowanym przez kard. Ottavianiego „znajduje się więcej stronicy z przypisami, aniżeli z tekstem; odwołania do papieży, do soborów, do całej doktryny Kościoła”. Jaki był tego skutek? Kardynał Bea głosił naukę nową, sprzeczną z Tradycją katolicką, zgodną zaś z wytycznymi łóż masonskich. Kardynał Ottaviani natomiast ukazywał dotychczasową, niezmienną, katolicką doktrynę w jaśniejszym świetle, pogłębionym znaczeniu z potwierdzeniem jej aktualności i słuszności.

Postawę kard. Ottavianiego rozpoznajemy w stanowisku autora omawianej pracy. Niewątpliwie mistrzami ks. Stehlina, jako mariologa, są przede wszystkim dwaj wielcy apostołowie: Ludwik Maria Grignion de Montfort i Maksymilian Maria Kolbe. On sam jest gorliwym uczniem w ich szkole, co pozwoliło mu w dziedzinie mariologii nie tylko poznać przeszłość, ogarnąć wzrokiem teraźniejszość, ale i odważnie spojrzeć w przyszłość. Kościół od początku swego istnienia wiedział wszystko o Niepokalanej, co Bóg chciał, aby było znane. Niemniej nie wszystko od razu zostało „odziane” w uroczyste formuły i dogmatyczne definicje. Lektura książki ks. Stehlina uświadamia nam, że — niestety — do dziś nie wszystko zostało „odziane”.

Ogród Niepokalanej

Do dziś nie zostały ogłoszone dogmatyczne definicje o Maryi — Pośrednicze wszystkich łask i Współodkupicielce. Autor zdradza swój żal z tego powodu

i wyraża oczekiwanie na ogłoszenie tych definicji. Mariologia, jako zbiór doktrynalnych orzeczeń o Niepokalanej, bez tych definicji jest niepełna. Objawiona przez Boga prawda, dotycząca Matki Bożej, jest jakby nie do końca odsłonięta. Mając wspomnianych wyżej nauczycieli, autor okazał na kartach swej książki szczególne upodobanie do fatimskiego oblicza Matki Bożej. Wiadomo, że Niepokalana ma jedno i zawsze to samo cudowne oblicze, wiadomo, że Jej Serce jest zawsze tak samo i niezmiennie Niepokalane.

Z drugiej jednak strony, każde objawienie się Maryi niesie ze sobą coś nowego, indywidualnego, coś niepowtarzalnego... Maryja, czy to w Lourdes, w La Sallette, czy w Gietrzwałdzie, ukazywała się zawsze w tym samym celu, mianowicie, by myśli, słowa i czyny ludzi zwrócić ku Jej Synowi. Niemniej jednak każde z Jej przesłań jest cudowne i niepowtarzalne samo w sobie. Z całą pewnością autor został urzeczony właśnie fatimskim obliczem i przesłaniem Niepokalanej.

Wszystko to sprawia, że składając nasiona tej pracy w grządkach ogrodu naszej duszy, naszego intelektu, możemy się spodziewać wzrostu kilku pięknych kwiatów. Oto pierwszy z nich: rozpalenie miłości ku Chrystusowi Panu (czerwona róża). Drugi: rozpalenie miłości ku Jego i naszej Matce (biała lilia). Trzeci i czwarty: zbliżenie się do wielkich duchowości montfortańskiej i kolbiańskiej (szafrany spiskie i goryczki wiosenne) oraz piąty: uświadczenie sobie na nowo wagi i aktualności fatimskiego przesłania (szarotka alpejska). Któż z nas nie chciałby takich kwiatów mieć w swoim ogrodzie? Wybaczcie, drodzy czytelnicy, te botaniczne porównania, ale czyż nie miał racji Dante Alighieri, gdy kwiaty, obok gwiazd na niebie i niewinnych oczu, uznał za najpiękniejszą rzecz na tym świecie? ■

Piotr Szczudłowski

Rycerstwo Niepokalanej w internecie

W 1917 roku w Rzymie św. Maksymilian Maria Kolbe założył Rycerstwo Niepokalanej – *Militia Immaculatae* (MI). W 2000 roku w Polsce duszpastorze Bractwa Kapłańskiego Św. Piusa X powołali do istnienia Rycerstwo Niepokalanej Tradycyjnej Obserwacji, które ściśle nawiązuje do nauczania św. Maksymiliana i nie aprobuje zmian w teologii, duchowości i liturgii, które od 50 lat niszczą Kościół katolicki, prawdziwą wiarę i zdrową pobożność wiernych.

Święty Maksymilian podkreślał, że „wszelkie środki, wszelkie najnowsze wynalazki winny służyć sprawie uświęcenia dusz przez Niepokalaną”. Za jego przykładem również my staramy się prowadzić dusze do Niepokalanej. Pragniemy, aby Matka Boża była lepiej znana, a przez to bardziej czczona i bardziej kochana.

Jednym ze środków naszego apostołatu jest internet. Nasza strona internetowa (od niedawna ma nową szatę graficzną) jest systematycznie uzupełniana pod względem publikowanych treści. W założeniach pragniemy, aby znalazły się na niej następujące treści:

- informacje dotyczące mariologii oraz wydarzeń związanych z kultem Matki Bożej w Kościele w Polsce i na całym świecie,
- opracowania na temat objawień maryjnych, sanktuariów i cudownych wizerunków NMP,
- teksty modlitw do Najświętszej Maryi Panny,
- świadectwa przedstawiające działanie Niepokalanej w życiu Jej czcicieli.
- dokumenty Kościoła dotyczące Matki Bożej.

Zapraszamy Czytelników ZAWSZE WIERNI i TRIUMFU NIEPOKALANEJ do częstego odwiedzania naszej strony i korzystania z jej zasobów. Jednocześnie prosimy o modlitwę w intencji tej formy apostołatu.

Sekretariat MI

www.militia-immaculatae.org

PROGRAM RYCERSTWA NIEPOKALANEJ TRADYCYJNEJ OBSERWANCJI

CEL

Starać się o nawrócenie grzeszników, heretyków, schizmatyków itd., a zwłaszcza masonów oraz o uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej.

WARUNKI

1. Oddać się całkowicie Niepokalanej jako narzędzie w Jej niepokalanych rękach.
2. Wpisać się do księgi Rycerstwa w miejscu, gdzie Rycerstwo Niepokalanej Tradycyjnej Obserwacji jest założone.
3. Nosić Cudowny Medalik.

ŚRODKI

1. Odmawiać codziennie akt strzelisty do Niepokalanej:

O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy, i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za masonami i poleconymi Tobie.

2. Wykorzystać dla sprawy Niepokalanej wszystkie środki godziwe, na jakie pozwala stan, warunki i okoliczności — co zostawia się gorliwości i roztropności każdego rycerza.

3. Zaleca się rozpowszechnianie Cudownego Medalika.

Uwaga:

- te środki są tylko zalecane,
- te środki nie obowiązują pod grzechem, choćby najmniejszym. Jedynym bodźcem jest miłość ku Przenajświętszemu Sercu Pana Jezusa, aby jak najwięcej dusz jak najściślej z Nim połączyć przez Niepokalaną.



TRIUMF NIEPOKALANEJ



CZASOPISMO RYCERSTWA NIEPOKALANEJ TRADYCYJNEJ OBSERWANCJI

Czasopismo istnieje od 2007 r.: najpierw jako kwartalnik MILES IMMACULATAE, od 2008 r. jako miesięcznik NIEPOKALANA ZWYCIEŻY i dodatek do ZAWSZE WIERNI, od września 2012 do stycznia 2014 r. jako samodzielny miesięcznik TRIUMF NIEPOKALANEJ, od marca 2014 r. w dwumiesięczniku ZAWSZE WIERNI.

wydawca:

Te Deum sp. z o.o.
ul. Garncarska 32, 04-886 Warszawa

redaguje:

zespół Rycerzy Niepokalanej we współpracy
z Bractwem Kapłańskim Św. Piusa X

kontakt:

TRIUMF NIEPOKALANEJ
ul. Garncarska 32, 04-886 Warszawa
e-mail: sekretariat@militia-immaculatae.org
<http://militia-immaculatae.org>

czasopismo jest dostępne w wersji
elektronicznej, do pobrania na stronie
www.militia-immaculatae.org

Wszystkich Rycerzy i Czytelników, którym
droga jest sprawa apostołatu maryjnego
oraz Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej
Obserwacji, prosimy o wsparcie finansowe
naszego dzieła i czasopisma:

konto złotówkowe:
MILITIA IMMACULATAE
39 1140 1977 0000 3015 3900 1007
przelewy walutowe:
Numer BIC: BREXPLPWWA2
IBAN: PL 39 1140 1977 0000 3015 3900 1007

**Serdecznie dziękujemy wszystkim Ry-
cerzom i Czytelnikom, którzy wspiera-
ją apostołat maryjny Tradycji słowem
zachęty, życzliwością, modlitwą, ofiarą**

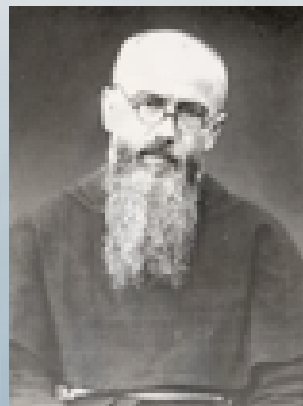
duchowi patroni Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwacji:



św. Ludwik Maria Grignon de Montfort



św. Bernadeta Soubirous



św. Maksymilian Maria Kolbe